Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

ROK X. KWIECIEŃ — MAJ 1936 NUMER IV—V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTRALNY KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE.

Redaguje Komitet. ● Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr. 236-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ● KWIECIEŃ—MAJ ● 1936

ROK X. KWIECIEŃ — MAJ 1936 NUMER IV—V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTRALNY KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE.
Redaguje Komitet. ● Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn.
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr. 236-06.

Dr. Bernard Kahn
(w sześćdziesięciolecie urodzin).

W pierwszych dniach kwietnia br. świat społeczników żydowskich, a z nimi całe żydowstwo obchodziło jubileusz 60-lecia urodzin, a zarazem 35-lecia działalności społecznej jednego z czołowych swych działaczy społecznych na miarę światową, *Dra Bernarda Kahna.* Niema na świecie większego skupienia żydowskiego, gdzieby nazwisko Dra Bernarda Kahna nie było znanem nie tylko instytucjom i działaczom społecznym, którzy mieli sposobność zetknięcia się bezpośredniego, czy też pośredniego z jubilatem, ale szerokiemu ogółowi żydowskiemu, dla którego nazwisko to w ciągu długich lat stało się synonimem nadzieji lepszego jutra w ciężkich chwilach, których nie brakło w życiu żydostwa w początkach dwudziestego wieku.

Dziś, gdy w żydowstwo bije grom po gromie, potrafi ono — jak nigdy może dotąd — ocenić wagę takich osobistości, jaką jest Dr. Bernard Kahn, dla życia żydowskiego i w dniu Jego jubileuszu zwraca się w Jego stronę tysiące serc, przejętych wdzięcznością za dotychczasową Jego pracę i czerpiących z obecnej Jego i przyszłej działalności otuchę w ciężkiej walce, jaką toczą dziś i jaką wypadnie im toczyć jutro.

Dr. Bernard Kahn urodził się w Oskarsham (w Szwecji) w r. 1876. — Studja uniwersyteckie odbył w Berlinie i Würzburgu i ukończył je z dyplomem doktora praw. — Działalność społeczną rozpoczął Dr. Kahn w r. 1901 w Monachjum i kontynuował ją następnie jako generalny sekretarz „Hilfsverein der deutschen Juden“, który to urząd sprawował od r. 1904 do

r. 1921. Przez cały ten czas Dr. Kahn był duszą i kierownikiem wszystkich prac społecznych tej potężnej organizacji. Już w pierwszych latach swej działalności na tem stanowisku Dr. Kahn, jako jeden z pierwszych, należycie ocenił wagę problemu emigracji dla żydowstwa i już wtedy, a więc przed laty dwudziestu, zaczął wprowadzać nowe metody pracy, zmierzające do konstruktywnej pomocy i organizacyjnego ujęcia chaotycznej dotąd fali emigracji żydowskiej z krajów wschodniej Europy do krajów Ameryki północnej i południowej. Przez siedemnaście lat bez przerwy Dr. Kahn kierował wszelkiemi akcjami „Hilfsvereinu“, przynosząc żydom w Rosji, Rumunji i innych krajach pomoc nie tylko materjalną, ale także łagodząc ich sytuację w drodze ważnych interwencyj politycznych.

Po pogromach w Kiszyniewie i Homlu „Hilfsverein“ zorganizował w Berlinie specjalną akcję ratunkową dla wdów i sierót po ofiarach tych pogromów. Zbiórka na ten cel przyniosła wówczas ponad 600.000 marek niemieckich w złocie. Także w czasie niepokojów w Rumunji w r. 1907 i w czasie wojen bałkańskich w r. 1912 Dr. Kahn rozwinął bardzo ożywioną działalność polityczną i społeczną. Wespół z błp. Drem Paulem Natanem, znanym działaczem społecznym i politycznym, Dr. Kahn objechał wówczas Rumunję, Serbję, Bułgarję, przyjęty był na audjencjach przez panujących i bardzo wiele uczynił dla ulżenia niedoli tamtejszych żydów.

Wielkie są też zasługi Dra Kahna około założenia Technicum w Haifie.

W czasie wojny światowej dowodził Dr. Kahn akcją „Hilfsvereinu“ dla uchodźców, ewakuowanych, wogóle dla żydowskich ofiar wojny. Dr. Kahn założył wówczas w Berlinie specjalny komitet, przy którego pomocy około 20.000 osób mogło wrócić do Francji, Anglji i Rosji. Także akcją pomocy dla żydów tureckich i szeregiem innych akcji ratunkowych kierował wówczas Dr. Kahn, wespół z P. Natanem i znanym filantropem żydowsko - niemieckim, James Simonem. Oni to stanowili ów tryumwirat, w którym uosobiony był cały „Hilfsverein“ i do którego w ciągu lat w ciężkich chwilach zewsząd żydzi zwracali się o pomoc.

Od r. 1921 Dr. Bernard Kahn stoi na czele reprezentacji na Europę Amerykańskiego Joint Distributions Committee (American J. D. C.), którego działalność społeczna w latach powojennych prawie, że niema równej sobie w historji żadnego narodu. Jeszcze do dziś „Joint“ kontynuuje swą działalność w wielu krajach europejskich.



Dr. Bernard Kahn

Tak działalność „Hilfsvereinu“ w latach przed wielką wojną, jak i praca „Jointu“ w latach powojennych ściśle związane są z osobą Dra Bernarda Kahna, który jest generalnym dyrektorem „Jointu“ na Europę i dyrektorem „Fundation“ (powstałego w r. 1924 zjednoczenia J. D. C. i „Iki“ dla celów pomocy kredytowej).

Jeszcze w czasie studjów był Dr. Kahn sympatykiem żydowskiego ruchu odrodzeniowego i pracy sjońskiej. W r. 1929 został wybrany do Rady Ajencji Żydowskiej.

Jako przedstawiciel „Jointu“ i „Fundation“ Dr. Kahn wie-

lokrotnie wchodził w osobisty kontakt z ludnością żydowską w wielu krajach. W Polsce był Dr. Kahn kilkakrotnie, ostatnio w r. 1935.

Dr. Bernard Kahn jest wielkim przyjacielem młodzieży. Akcja opiekuńcza nad dzieckiem i sierotą żydowską w Polsce bardzo wiele zawdzięcza serdecznemu stosunkowi do niej Czcigodnego Jubilata i Jego wieloletniej, oddanej współpracy z „Centosem“ (Związek Towarzystw Opieki nad żydowskiemi sierotami i opuszczonemi dziećmi R. P.). Na posiedzeniach „Centosu“, w których, będąc w Polsce, zawsze uczestniczył, Dr. Kahn obok charytatywnej strony akcji kładł zawsze szczególny nacisk na konieczność przewarstwowienia i produktywizacji młodzieży żydowskiej, któremu to problemowi „Centos“ szczególną też zawsze poświęca uwagę.

Z okazji 60-lecia urodzin Dra Bernarda Kahna życzymy Jemu i sobie jeszcze długich lat współpracy z Nim dla dobra dziecka żydowskiego, w walce o lepsze jutro dla podrastającego pokolenia.

Dr. ARJEH TARTAKOWER.
Docent Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie.

Żydowska ochrona społeczna w Niemczech hitlerowskich.

Katastrofa żywiołowa, która nawiedziła żydostwo niemieckie w ostatnich latach, kładąc kres jego gospodarczemu i kulturalnemu stanowisku i degradując je do rzędu helotów, jak najbardziej na każdym kroku upakarzanych, znalazła najdobitniejszy swój wyraz w dziedzinie ochrony społecznej. Głęboki proces przebudowy, jaki dokonał się w tej dziedzinie, ma nietylko lokalne znaczenie. Przeobrażenie aparatu ochrony społecznej w organizację zespalającą całe społeczeństwo i tworzącą nowe formy własnego życia, może stać się pierwszorzędną wskazówką dla ludności żydowskiej w wielu innych krajach świata, gdzie proces izolacji żydów z tych lub owych pobudek staje się niestety dość aktualny.

żydowska ochrona społeczna różni się jak wiadomo pod wielu względami od tegoż pojęcia u innych społeczeństw świata. Zasadniczo odmienne źródła nędzy żydowskiej powodują

też odmienne ustosunkowanie się do zagadnień nędzy i odmienne sposoby walki z nią. Zjawiska te omówiłem już w innem miejscu (patrz mą pracę „U podstaw żydowskiej ochrony społecznej". Miesięcznik żydowski Tom I. 1930—31), tu zaznaczyć tylko wypada, iż to odmienne pojęcie żydowskiej ochrony społecznej nie jest zupełnie jednolite, dając się nagół podzielić na trzy kategorje a mianowicie na ochronę społeczną w krajach masowej nędzy żydowskiej (typowy przykład: dzisiejsza Polska), na ochronę w krajach o ludności żydowskiej gospodarczo mniej lub więcej stabilizowanej (przykład: Stany Zjednoczone) a wreszcie na ochronę społeczną w krajach imigracyjnych (Palestyna, dawniej też Stany Zjednoczone i Anglja), gdzie na plan pierwszy wysuwają się zadania inne, wynikłe z konieczności dostosowania nowonapływających rzesz ludności do zmienionych warunków bytu. Z tych trzech typów żydowskiej ochrony społecznej wynikają odmienne instytucje, a niejednokrotnie też odmienne poglądy na istotę i na zadania ochrony.

Żydostwo niemieckie należało do niedawna bezsprzecznie do typu drugiego stanowiąc najbardziej charakterystyczny jego przejaw. Ochrona społeczna żydów niemieckich przewyższała znacznie daną gałąź pracy w Stanach Zjednoczonych zarówno dzięki swej wiekowej tradycji, jak i dzięki swej pod wszystkimi niemal względami wzorowej organizacji. Podczas gdy ochrona społeczna wśród żydów amerykańskich urosła w ostatnich dwudziestu czy trzydziestu latach, odznaczając się swem wybitnie filantropijnem zabarwieniem i brakiem jakichkolwiek konstruktywnych poglądów i dopiero w ostatnich latach zaznacza się pewien proces przeobrażeń pod naporem zewnętrznych warunków (szczegóły w mej pracy: „Z socjologji żydowskiej ochrony społecznej w Stanach Zjednoczonych", Miesięcznik żydowski 1935, 1—2), to żydostwo niemieckie poszczycić się może instytucjami, mającemi za sobą długie setki lat pracy i rozwoju, zdołało też skoncentrować duże rzesze społeczeństwa dookoła haseł ochrony społecznej. Wśród żydowskich zrzeszeń filantropijnych w Niemczech nie brak takich, które rodowód swój wiodą wstecz do w. XI-go a zrzeszeń istniejących od wieku XVII. i XVIII-go naliczyć można chyba w dziesiątki. Nie mniej imponująco przedstawia się stan liczebny żydowskiej pracy społecznej w Niemczech. Jeśli wziąć w rachubę, że na terenie kraju działało jeszcze przed przewrotem hitlerowskim przeszło 2000 najrozmaitszych towarzystw ochrony społecznej z ogólną liczbą blisko 200 tysięcy członków (na pół miljona ludności żydowskiej!), że liczba za-

kładów zamkniętych, otwartych i półotwartych szła w setki (samych tylko zamkniętych zakładów było przeszło dwieście), zaś liczba zatrudnionych w nich pracowników w tysiące, to można sobie odtworzyć w przybliżeniu imponujący obraz ochrony społecznej, na masach się opierającej i na masową działalność też obliczonej. Najciekawsze jest przytem, że wobec dobrej sytuacji gospodarczej żydostwa niemieckiego mas takich, którymby należało przyjść z pomocą, do niedawna właściwie w Niemczech nie było, jeśli nie wziąść w rachubę przemijających okresów zaburzeń politycznych lub gospodarczych (np. okres dewaluacji marki niemieckiej w pierwszych latach powojennych, która odbiła się mocno na szerokich rzeszach drobnych rentjerów, jakoteż pracujących warstw ludności). To też w kraju tym istniał do niedawna stan dość paradoksalny, iż zasięg żydowskiej ochrony społecznej i jej siła nośna przekraczała faktyczne potrzeby społeczeństwa a działalność filantropijna kierowała się w poważnej mierze nietyle w stronę tubylczej ludności żydowskiej, ile w stronę ludności do kraju napływającej, bądź to by w nim pozostać, bądź też, by przewędrować przezeń w drodze do innego celu. Takich rzesz coprawda nigdy w Niemczech nie brakło. To też dość duży żydowski prąd imigracyjny do Niemiec w pierwszych dziesiątkach lat wieku bieżącego korzystał w bardzo poważnej mierze z urządzeń ochrony społecznej, które niejednokrotnie wprost dla niego były tworzone (np. urząd ochrony pracy „Arbeiterfürsorgeamt der jüdischen Organisationen Deutschlands“). Nie jest też dziełem przypadku, iż w przeciwstawieniu do wolnych zrzeszeń ochrony społecznej przeważająca większość zamkniętych lub półotwartych instytucyj filantropijnych w Niemczech (szpitale, domy starców, sierocińce itp.) powstała dopiero w wieku bieżącym. Instytucje te od pierwszej chwili były obliczone bardziej dla potrzeb żydowskich imigrantów z krajów Europy Wschodniej, niż dla ludności tubylczej. W tej samej mierze korzystała też z urządzeń tych ludność żydowska wędrująca przez Niemcy do innych krajów (w okresie przedwojennym głównie do Anglji i do Stanów Zjednoczonych, w latach powojennych wchodzi w pierwszym rzędzie w rachubę powrotna wędrówka żydowskich robotników z Francji i Belgji do krajów wschodnio-europejskich), dla której stworzone zostały ponadto specjalne instytucje, w pierwszym zaś rzędzie wzorowa organizacja opieki nad żydowskim wędrownikiem (Deutsche Zentrale für jüdische Wanderarmenfürsorge, od r. 1925 Hauptstelle für jüdische Wanderfürsorge).

Wszystkie te instytucje odznaczały się (i odznaczają się zresztą po dzień dzisiejszy mimo swej zmienionej niejednokrotnie postaci) swym wybitnie konstruktywnym charakterem. Moment chwilowej pomocy materjalnej ustępuje tu na plan drugi w porównaniu z dalej idącemi zadaniami ugruntowania gospodarczego bytu rzesz korzystających z ochrony społecznej. Fakt ten nienotowany w takim stopniu w żadnym kraju świata za wyjątkiem Palestyny, gdzie jednakowoż na plan pierwszy wysuwają się zadania inne, tłómaczy się zarówno wzorową organizacją żydowskiej ochrony społecznej W Niemczech, jak i specyficznem nastawieniem poważnej części społeczeństwa skoncentrowanej dookoła niej. Nigdzie nie udało się tak bardzo przezwyciężyć najrozmaitszych lokalnych i grupowych antagonizmów i scentralizować ochronę społeczną w tej mierze, co w Niemczech. Czołowa instancja żydowskiej ochrony społecznej w Niemczech „Zentralwohlfartstelle der deutschen Juden", objęła zasięgiem swym całokształt tej pracy w wszelkich jej przejawach i w wszystkich niemal dzielnicach kraju, umożliwiając tem samem z jednej strony koordynację pracy i wyeliminowanie mniej lub więcej szkodliwej dwutorowości, zaś z drugiej strony zapewniając dostęp do pracy z szerszego punktu widzenia. W tym samym kierunku działa też mentalność warstw społeczeństwa zajmujących się pracą społeczną w Niemczech. Aczkolwiek i tu na plan pierwszy wysuwa się praca kobiet (należy w pierwszym rzędzie wymienić wzorową działalność Związku Kobiet Żydowskich „Jüdischer Frauenbund", który ze swemi 430 oddziałami i 80 tysiącami członków stanowi jedną z najpoważniejszych organizacyj tego rodzaju), to jednakowoż mężczyźni biorą tu bardzo żywy udział w codziennej pracy (istnieje w Niemczech blisko 200 męskich żydowskich zrzeszeń dla pracy społecznej, istnieje też 1500 zrzeszeń mieszanych), co najważniejsze zaś, udało się tutaj poraz pierwszy i jedyny w dziejach nowoczesnej żydowskiej ochrony społecznej przyciągnąć do pracy młodzież, koncentrując dookoła wspomnianej wyżej Zentralwohlfahrtstelle der deutschen Juden wszystkie żydowskie organizacje młodzieży w Niemczech, bez różnicy ich przekonań społecznych i politycznych (10 krajowych związków młodzieży, 600 oddziałów, 30.000 członków) i zapewniając ścisłe współdziałanie między ruchem młodzieży a ochroną społeczną. Ten w istocie swej niemal rewolucyjny eksperyment, z powodu późniejszej zawieruchy dziejowej w Niemczech niestety nienależycie wykorzystany, wpłynął w poważnej mierze na charakter pracy, wzmacniając jej tendencje konstruktywne.

II.

Tak wyglądała w najogólniejszych zarysach żydowska ochrona społeczna w Niemczech w chwili gdy narodowy socjalizm zawładnął państwem, druzgocąc podstawy życia żydowskiego i proklamując nieubłaganą walkę przeciw Żydom na wszystkich niemal polach. W chwili ogólnego rozprzężenia, które groziło żydostwu niemieckiemu w pierwszych miesiącach r. 1933 zdawało się, że wraz z wielu innymi zdobyczami dziesiątek i setek lat pracy runie też gmach ochrony społecznej, tembardziej, iż ustała wszelka pomoc państwowa a centralna organizacja żydowskiej ochrony społecznej straciła swe prawno - publiczne stanowisko, jako uznany przez państwo czynnik społeczny. Szczęśliwym trafem stało się inaczej. Silna dyscyplina wewnętrzna żydostwa niemieckiego, która pozwoliła mu wytrwać mimo gehenny prześladowań nie zawiodła też w dziedzinie pracy społecznej, wręcz przeciwnie żydostwo niemieckie od pierwszej chwili zrozumiało poważne zadania otwierające się przed niem w związku z wytworzoną nową sytuacją i zdołało nawet powołać do życia nowe instytucje ochrony społecznej. Tak powstał centralny komitet konstruktywnej pomocy gospodarczej (Zentralausschuss der deutschen Juden für Hilfe und Aufbau), który wraz z innemi organizacjami ochrony społecznej podporządkował się ogólnej politycznej reprezentacji żydostwa niemieckiego (Reichsvertretung der deutschen Juden).

Te oto nowe zadania wysunęły się obecnie na plan pierwszy a w porównaniu z niemi straciło na znaczeniu wszystko to, co w dawnych latach zwykło się było określać jako żydowską ochronę społeczną. Jasne było od pierwszej chwili, iż zepchnięcie żydów z ich dotychczasowego stanowiska jako równouprawnionych obywateli odbije się zarówno na ich sytuacji gospodarczej, jak i na ich życiu kulturalnem i społecznem. Chodziło więc o to, by zapobiec tym skutkom, względnie stworzyć nowe formy życia w miejsce dotychczasowych, które utrzymać się nie dały. Nie było innej instancji w Niemczech poza instytucjami ochrony społecznej, którąby mogła się podjąć takiego zadania. Tak więc aparat tej ochrony rozrósł się ogromnie w ostatnich dwu latach, przeistaczając się w aparat polityki społecznej w najszerszem słowa tego znaczeniu, który buduje od podstaw nowe życie żydostwa niemieckiego.

Najaktualniejsze były w pierwszym okresie bezprzecznie zagadnienia gospodarcze. Dwojakiego one były rodzaju. Poważna część żydostwa niemieckiego stanęła przed zagadnieniem emigracji, którego nie znała w dawnych latach ani lat dzie-

siątkach, druga niemniejsza część musiała szukać nowych dróg zarobkowania, będąc wypchnięta z dotychczasowych zawodów. Oba te kręgi przecinające się niejednokrotnie, tę miały wspólną cechę, iż brak im było jakichkolwiek doświadczeń na nowej aż nadto krzyżowej drodze życia. Należało w jednym i drugim kierunku rozpocząć bezwłoczną akcję pomocy, by zapobiec chaosowi i możliwie zredukować tragedję poszczególnych jednostek. Należało zbadać możliwości emigracyjne dla żydów niemieckich, rozszerzyć je przez interwencje w poszczególnych krajach imigracyjnych, zapobiec bezcelowej wędrówce z kraju do kraju i uświadamiać rzesze społeczeństwa o faktycznym stanie rzeczy. W wszystkich tych kierunkach dokonana została wielka i żmudna praca, podwójnie żmudna wobec obostrzeń imigracyjnych, które zamykają dziś przed wędrującym żydem prawie cały świat. Jeśli mimo to udało się w przeciągu pierwszych dwu lat rządów hitlerowskich umożliwić emigrację jakich pięćdziesięciu tysięcy żydów niemieckich (z czego 27.000 do Palestyny, 24—25.000 do innych krajów świata), to należy to uważać za wielki sukces pracy społecznej, do którego przyczyniła się coprawda w poważnej mierze też pomoc żydostwa pozaniemieckiego, w pierwszym rzędzie żydowskiej Ajencji dla Palestyny i Światowego Zjednoczenia Emigracyjnego „Hicem". Niemniej ciężkie było i jest zagadnienie przegrupowania zawodowego mas pracującej inteligencji zawodowej, tem cięższe, iż rząd niemiecki, który wypchnął tych ludzi z ich dotychczasowego życia zawodowego, utrudnia im jak najbardziej dostęp do innych zawodów, specjalnie zaś do zawodów związanych z pracą fizyczną w rzemiośle i w rolnictwie. Chodzi tutaj zatem nietylko o przysposobienie zawodowe, lecz także o zorjentowanie się co do możliwości pracy i zarobkowania w nowych zawodach. I w tym wypadku dokonana została wielka praca organizacyjna, w pierwszym rzędzie przez odpowiednie uświadomienie społeczeństwa drogą najrozmaitszych publikacyj i informacyj, jakoteż przez tworzenie placówek dla wyszkolenia zawodowego.

Poza tymi dwoma zadaniami: regulacją żydowskiej emigracji z Niemiec i organizacją przegrupowania zawodowego, poważne znaczenie uzyskała też pomoc kredytowa, której zadaniem ma być utrwalenie podstaw nowopowstałych placówek pracy, jakoteż podniesienie siły odpornej drobnych i średnich przedsiębiorców żydowskich, narażonych na najrozmaitsze szykany ze strony czynników oficjalnych i ze strony antysemickiego społeczeństwa. Spółdzielcze kasy pożyczkowe,

owa broń podupadającego stanu średniego, bardzo popularna w Polsce a tak mało do niedawna znana wśród społeczeństwa żydowskiego w Niemczech, rozrosły się szybko w ostatnich latach. W ciągu dwóch pierwszych lat rządów hitlerowskich powstało 26 nowych kas lokalnych i 17 kas okręgowych, obecnie czynnych jest 35 kas lokalnych i 24 kas okręgowych z własnym kapitałem w wysokości przeszło miljona marek niemieckich. Kasy te, z których korzystają duże rzesze społeczeństwa, odznaczają się od pierwszej chwili swym wybitnie konstruktywnym charakterem, badając w pierwszym rzędzie celowość przyznawanych pożyczek i ich gospodarcze uzasadnienie.

Do tych gospodarczych zadań ochrony społecznej dołączyły się bardzo szybko zadania inne, dotychczas w Niemczech nieznane. W pierwszym rzędzie wymienić należy zadania kulturalne. Wypchnięcie żydów niemieckich poza nawias ogólnego życia kulturalnego, zmusiło ich do szukania nowych form życia w ramach własnego społeczeństwa. Jest to w pewnej mierze też kwestja gospodarcza. Trzeba było ratować wielkie rzesze żydowskich literatów, dziennikarzy, artystów itp., którzy znaleźli się nagle na bruku bez pracy i bez chleba. W wyższej mierze działają tu jednak potrzeby samego społeczeństwa, odznaczającego się swym wysokim poziomem kulturalnym. Tak więc zaczęły się rychło tworzyć żydowskie związki dla pracy kulturalnej (Jüdische Kulturbünde), jako organizacje pomocy dla całego społeczeństwa, uznane nietylko przez żydów, ale i przez władze państwowe. Dziś związki te połączone w jedną organizację krajową, stanowią jedyny w swym rodzaju aparat własnej twórczości kulturalnej, zupełnie uniezależniony od życia otaczającego społeczeństwa.

W niemniejszej mierze dała się odczuć potrzeba własnego szkolnictwa. Szkolnictwo żydowskie w Niemczech w okresie przedhitlerowskim było bardzo skąpe i nie miało większego znaczenia. Rozbudowa sieci własnych szkół rozpoczęła się dopiero z chwilą jawnej i oficjalnej dyskryminacji dziecka żydowskiego w szkołach państwowych i municypalnych. W chwili obecnej nie jest jeszcze pewne, czy rząd niemiecki stworzy specjalne szkoły dla dzieci żydowskich, czy też zadowolni się zamknięciem im dostępu do szkół publicznych. Sieć szkół rozbudowuje się zatem w szybkiem tempie i przy mocnem podkreśleniu ich treści żydowskiej, jakoteż ich związku z życiem żydowskiem w Palestynie. Jest to zagadnienie nietylko materjalne i organizacyjne, zwłaszcza, iż szkoła żydowska ma dziś stać otworem dla każdego dziecka żydowskiego bez względu na

stopień jego zamożności, ale też poważne zagadnienie dydaktyczne i wychowawcze. Młodzież żydowska w Niemczech miała aż do czasu ostatniego przewrotu dość jasno wytkniętą drogę przed sobą: Wiodła ona ze szkoły powszechnej do szkoły średniej a stamtąd na wyższą uczelnię. Dziś droga ta jest zamknięta, dziecko kończące zatem szkołę powszechną, stoi bezpośrednio przed koniecznością przejścia do życia zawodowego, względnie przygotowania się do tego życia, co tembardziej jest skomplikowane, ileże przeważająca większość tej młodzieży garnie się do zawodów związanych z pracą fizyczną (głównie rzemiosło i rolnictwo, u dziewcząt służba domowa) a możliwości kształcenia się w tych zawodach są dziś bardzo ograniczone. To też problem zawodowego przysposobienia młodzieży wysuwa się dziś na plan pierwszy w życiu Żydów niemieckich, przyczem w większości wypadków chodzi raczej o przysposobienie zawodowe pod kątem widzenia emigracji, w pierwszym rzędzie emigracji palestyńskiej. Celowi temu służą najrozmaitszego rodzaju kursy, fermy i starania o miejsca pracy dla adeptów nowych zawodów, dużo myśli się też o ogólnem zawodowem przeszkoleniu absolwentów szkół powszechnych, któreby w ciągu jakiego dwuletniego okresu umożliwiło im zorjentowanie się co do najbardziej im odpowiadającej pracy zawodowej. Dla dziewcząt wchodzą w rachubę ponadto kursy służby domowej. W ostatnich czasach zaczęto też podkreślać konieczność skierowania pewnej części młodzieży do przysposobienia w handlu, gdyż ucieczka z tego zawodu w tak masowych rozmiarach, jak to ma miejsce obecnie w Niemczech, nie jest gospodarczo uzasadniona.

III.

Tu otwiera się przejście z gospodarczych i kulturalnych zadań żydowskiej ochrony społecznej w Niemczech do skomplikowanych zagadnień socjologicznych i organizacyjnych, przed któremi ona stoi obecnie i którym podołać się stara wytężoną pracą na najrozmaitszych polach życia. Przegrupowanie w życiu zawodowem oznacza nietylko problem organizacyjny, ale też głęboki problem socjologiczny. Żydostwo niemieckie było do niedawna typowym narodem wyższego stanu średniego, odznaczającym się swą wysoką stopa życiową. Stopa ta w obecnych warunkach utrzymać się nieda. Należy ją zwolna likwidować, by zapobiec załamaniu się, które mogłoby mieć nieobliczalne wprost następstwa. Trzeba zrezygnować z dużych mieszkań i wygodnego sposobu życia, przejść w kategorję niższego stanu średniego w wielu wypadkach też w ka-

tegorję proletarjatu. I w tym kierunku prowadzą żydowskie organizacje ochrony społecznej celową akcję uświadamiającą.

Niezawsze jest to możliwe za jednym zamachem. Niejednokrotnie szukać trzeba surogatu tam, gdzie nacisk zewnętrzny nie może spowodować natychmiastowej likwidacji dotychczasowych urządzeń opierających się na tradycji dziesiątek i setek lat. Typowy przykład z tej dziedziny, to zagadnienie służby domowej. Zarządzeniem prawnem z września 1935. r. zabroniono żydom zatrudniać niemiecką kobiecą służbę domową poniżej lat 45. Za jednym zamachem stanęło dziesiątki tysięcy żydowskich gospodarstw rodzinnych przed nader ciężkiem zagadnieniem, gdyż natychmiastowe zrezygnowanie z służby domowej może wejść w rachubę w wyjątkowych tylko wypadkach. Liczba żydowskich sił kobiecych mogących zastąpić dotychczasowe siły niemieckie, jest bardzo ograniczona, musiano zmobilizować też siły męskie, co z natury rzeczy przedstawia poważne trudności najrozmaitszego rodzaju. Nie mniej skomplikowane i delikatne jest zagadnienie stosunku między pracodawcą a takim pracownikiem w służbie domowej. Zachowanie dawnego dystansu dziś już nie jest możliwe nietylko dlatego, iż odpadły różnice narodowościowe, ale też z powodu zmiany poglądów, jaka zaszła w tej dziedzinie i z powodu zaznaczającej się coraz bardziej zmiany stopy życiowej. Jak dalece jednakowoż dystans ten może i ma być zmodyfikowany, to jest skomplikowane zagadnienie, wymagające wiele zrozumienia i wiele taktu z obu stron i nie dające się zlikwidować bez odpowiedniej pracy przygotowawczej.

Nie wszędzie istnieją możliwości takiej pracy. Jednem z najtragiczniejszych zagadnień w życiu społeczeństwa żydowskiego w Niemczech jest problem małych gmin żydowskich rozsianych w dziesiątkach i w setkach po całem terytorjum kraju. Gminy te, których sytuacja w ostatnich lat dziesiątkach komplikowała się coraz bardziej w związku z procesem wędrówki do wielkich miast, stanęły obecnie przed istną katastrofą wobec zalewu antysemityzmu i wobec rosnących z dnia na dzień ograniczeń prawnych. Gospodarcze możliwości bytu zredukowały się do minimum, nieliczna dziatwa żydowska (w niektórych gminach jest zaledwie kilkoro dzieci) marnieje będąc pozbawiona nietylko żydowskiego, ale nawet i ogólnego wykształcenia, gehenna nagonki antysemickiej daje się tu stokroć bardziej we znaki niż w większych miastach, gdzie istnieje pewne oparcie o szersze rzesze społeczeństwa żydowskiego. Ratunek gmin takich przed moralną i kulturalną zagładą, to jedno z najpoważniejszych zadań żydowskiej ochrony

społecznej. Osiągnąć to można, aczkolwiek z wielkim trudem, przez łączenie takich gmin dla wspólnych celów, tworzenie wspólnych szkół lub przynajmniej organizowanie częstych zlotów dla młodzieży, przez częste odwiedzanie gmin, czy to przez specjalnych opiekunów społecznych, czy też przez młodych rabinów o odpowiedniem społecznem wykształceniu, wreszcie też przez ułatwianie powolnej emigracji z tych gmin zagranicę lub do większych ośrodków żydowskich w kraju. O problemie tym dużo myśli się w dzisiejszych Niemczech i zaczęto też robić tu i ówdzie pierwsze kroki dla przezwyciężenia go.

A jeśli już mowa o moralnych niebezpieczeństwach grożących społeczeństwu żydowskiemu w Niemczech, to występują one na jaw nietylko w gminach mniejszych. Nagłe zawalenie się podstaw prawnych, na jakich spoczywało dotychczasowe życie tego społeczeństwa i tragiczne komplikacje, gospodarcze i kulturalne, wynikające stąd, powodują nadwątlenie niejednej moralnej przesłanki, która w normalnych warunkach jest mocno ufundowana. Na dwa niebezpieczeństwa takie zwrócić chcemy uwagę w tem miejscu, z któremi żydowska ochrona społeczna już obecnie borykać się musi. Pierwsze to niebezpieczeństwo kulturalnej degradacji. Żydostwo niemieckie odznaczało się i odznacza po dzień dzisiejszy swym wysokim poziomem kulturalnym. Wielka liczba uczonych, literatów, pierwszorzędnych fachowców z dziedziny prawa, medycyny i tp. nie jest tam dziełem przypadku, urosła ona w naturalny sposób z ogólnej tendencji ku wiedzy i kulturze dominującej w życiu Żydostwa niemieckiego od dziesiątek lat. Obecnie tendencja ta zwolna się załamuje. Setki i tysiące inteligentów wypchniętych bezlitośnie z dotychczasowych swych zawodów i zmuszonych niejednokrotnie do zarobkowania w sposób niezgodny z ich stopą kulturalną, dziesiątki tysięcy młodzieży, przed któremi zaraz po ukończeniu szkoły powszechnej staje problem zawodowego przysposobienia, bezwiednie musi sobie zadać pytanie, jaki jest właściwy cel ewentualnej dalszej pracy kulturalnej i w wielu wypadkach, specjalnie tam gdzie chodzi o jednostki słabsze, da na pytanie takie odpowiedź raczej negatywną. Stąd niebezpieczeństwo masowej pauperyzacji duchowej, stokroć groźniejsze niż niebezpieczeństwo pauperyzacji materjalnej, gdyż takie staczanie się w dół w warunkach dzisiejszego życia w Niemczech niema jasno określonych granic. Niebezpieczeństwu temu przeciwdziała się dziś w sposób bardzo energiczny. Rozbudowa związków dla pracy kulturalnej, o których wyżej była mowa, tworzenie coraz to nowych instytucyj dla szerzenia oświaty wśród doro-

słych, troska o kulturalny rozwój młodzieży poza zawodowem wykształceniem w ścisłem słowa tego znaczeniu, wszystko to razem wzięte ma za cel utrzymanie stopy kulturalnej społeczeństwa mimo nader ciężkich zewnętrznych warunków. Jak narazie, cel ten dał się osiągnąć.

Nie mniejsze są moralne niebezpieczeństwa grożące żydowskiej kobiecie w Niemczech. Kobieta wogóle łatwiej się załamuje pod naporem nieszczęść, boleśniej też odczuwa obniżenie stopy życiowej. Setki i tysiące młodych dziewcząt żydowskich, które jeszcze dwa czy trzy lata temu wiodły życie beztroskie a obecnie imać się muszą pracy fizycznej lub służby domowej, z natury rzeczy są narażone na najpoważniejsze niebezpieczeństwa moralne. W niejednej z nich wytworzyć się może przeświadczenie, że skoro się już stacza w przepaść, to już wszystko jedno, do jakiej głębi się stacza a zatem żadne skrupuły natury moralnej już dla niej nie istnieją. I tu konieczna jest wytężona praca uświadamiająca, by przeciwdziałać takim konsekwencjom. Pracy tej poświęca się obecnie w Niemczech wiele uwagi.

Na zakończenie słów parę o organizacyjnych problemach żydowskiej ochrony społecznej. Jasną jest rzeczą, iż ten gwałtowny wzrost zadań, nienotowany w dziedzinie ochrony społecznej w żadnym innym kraju i w żadnem innem społeczeństwie świata, musiał w poważnej mierze podziałać na organizacyjną strukturę żydowskiej ochrony społecznej. Nawet w dziedzinie walki z nędzą w najściślejszem słowa tego znaczeniu spadły na społeczeństwo żydowskie nowe zadania, wynikłe z wyeliminowania Żydów z pod ogólnej ochrony społecznej. Jako typowy przykład takiej dyskryminacji przytoczyć można pomoc dla ubogich w zimie (Winterhilfe), która od lat była organizowana przez władze państwowe dla całej ludności, aż w r. 1935 oświadczyły Niemcy hitlerowskie, iż nie chcą więcej pomagać ludności żydowskiej, tak iż należało także i tę pomoc zorganizować własnemi siłami. To też aparat żydowskiej ochrony społecznej w Niemczech rozrósł się wielokrotnie w ostatnich latach a w związku z tem powstały nowe organizacyjne i to nietylko organizacyjne zagadnienia. Problem: Fachowa praca urzędnicza, czy też bezinteresowna praca działacza społecznego, znany zresztą w innych krajach świata, zyskał tu na specjalnej aktualności. Żydostwo amerykańskie zdecydowało się dawno do pracy fachowej, w krajach wschodnio-europejskich przeważa typ działacza społecznego, jako czynnika decydującego, żydostwo niemieckie stało naogół dotychczas pod tym względem w pośrodku, aczkolwiek zdołało

wykształcić pierwszorzędne urzędnicze siły fachowe, których walory wyszły na jaw specjalnie w ostatnich latach. Obecnie zagadnienie to na nowo wystąpiło na jaw. Bez nowych sił urzędniczych aparat ochrony społecznej nie podołałby nowym zadaniom. Siły takie napłynęły w ostatnich latach. Rekrutują się one z dotychczasowych żydowskich pracowników publicznej ochrony społecznej, którzy zostali wyrugowani ze swych stanowisk i szukają nowych placówek pracy. Nie są to siły najlepsze. Brak im często należytego ustosunkowania się do zagadnień żydowskich, obecna praca wydaje im się pewnego rodzaju degradacją w porównaniu z pracą dotychczasową, pozytywnych wartości żydowskich nie znają lub też nie uznają, choć nie brak oczywista wyjątków o wielkiej wartości. Z punktu widzenia fachowego wszyscy ci pracownicy są jednak pożądani. Z drugiej strony wzrosła też znacznie liczba ludzi gotowych do bezinteresownej pracy społecznej. Solidarność ogólnożydowska wzmożona siłą reakcji pod wpływem zaciekłej kampanji antyżydowskiej, występuje na jaw też w tej dziedzinie. To też zainteresowanie dla zagadnień ochrony społecznej wzrosło w ostatnich latach mocno nawet w takich sferach, które dawniej stały na uboczu a niejeden z tych, co skorzystał lub korzysta z ochrony społecznej w tej czy owej mierze, sam później chętnie staje w szeregu współpracowników. Tak więc krąg żydowskiej ochrony społecznej rozszerzył się jeszcze bardziej w ostatnich latach, wciągając w orbitę swą całe prawie społeczeństwo żydowskie.

W ścisłym związku z tem stoją kwestje światopoglądowe. Żydowska ochrona społeczna w Niemczech odznaczała się do niedawna swem zdecydowanie objektywnem nastawieniem, unikaniem jakichkolwiek politycznych motywów w swej działalności i koncentrowaniem dookoła siebie wszelkich sfer społeczeństwa bez względu na dzielące je zresztą różnice ideowe. Nastawienie to trudno obecnie utrzymać w formie tak zdecydowanej. Gehenna prześladowań jaką przeżywa Żydostwo niemieckie i urastający stąd problem bytu całego społeczeństwa jako takiego musiały podziałać mocno na mentalność poszczególnych jednostek. Znalazło to odbicie swe też w dziedzinie ochrony społecznej. W pierwszym rzędzie wysunął się bardzo mocno na plan pierwszy moment palestyński i to zarówno w roztrząsaniu i regulowaniu zagadnień emigracyjnych i zawodowych, jak też w dziedzinie kultury i szkolnictwa. Ciekawą jest rzeczą, iż to skoncentrowanie ochrony społecznej dookoła Palestyny wystąpiło na jaw w pewnej mierze też w pracy społecznej w Stanach Zjednoczonych z chwilą gdy sytuacja spo-

łeczeństwa żydowskiego w tym kraju zaczęła się komplikować w związku z przesileniem gospodarczem i narastającą falą antysemityzmu. Czy i jak dalece fakt ten wpłynie na dalsze ideowe przegrupowanie żydowskiej ochrony społecznej w Niemczech, trudno przewidzieć. Nie brak i obecnie zwolenników jak najdalej posuniętego objektywizmu w dawnej jego postaci. Coprawda wobec wymienionych wyżej czynników i wobec rozszerzonego znacznie kręgu zadań, które objęły całokształt życia żydowskiego, ten postulat apolityczności w bezwzględnej swej formie nie da się już dziś chyba utrzymać. Trzeba będzie szukać jakiejś drogi kompromisu, która unikając zdecydowanych momentów politycznych pchnie przecież żydowską ochronę społeczną w Niemczech na tory ściślejszego ideowego związku z własnem społeczeństwem i walki o lepszą przyszłość dla niego.

* * *

Tak więc żydowska ochrona społeczna w Niemczech hitlerowskich przekształciła się w ostatnich latach z aparatu walki przeciw nędzy w aparat budujący życie społeczeństwa żydowskiego w nowych formach dostosowanych do potrzeb obecnego tragicznego okresu. Ten proces przekształcenia nie skończył się jeszcze, wiele zagadnień czeka na swe rozwiązanie lub chociażby nawet na mniej lub więcej jasne sformułowanie. Ale już to co się stało po dzień dzisiejszy, ma pierwszorzędne znaczenie dla całego społeczeństwa żydowskiego. Kataklizm dziejowy, który zwalił się całym swym ciężarem na żydostwo niemieckie w r. 1933, może jutro lub pojutrze w tej czy owej postaci powtórzyć się w innym kraju świata. Nie każde społeczeństwo żydowskie ma tyle zmysłu organizacyjnego i tyle dyscypliny wewnętrznej, co żydostwo niemieckie, nie każde rozporządza aparatem ochrony społecznej na takiej tradycji opartym i obdarzonym taką siłą nośną. Tem bardziej zatem cenić należy zdobycze osiągnięte dotychczas a mogące stać się poważnym drogowskazem na przyszłość. Pozatem zaś, to co stworzone zostało w Niemczech w ostatnich trzech latach, ma swój sens nietylko z punktu widzenia katastrofy dziejowej. Gospodarcze, kulturalne i moralne zdobycze tych lat dadzą się wykorzystać w ramach każdej struktury politycznej a niechybnie znaleść mogą swe zastosowanie w tych krajach, gdzie społeczeństwo żydowskie cierpi pod obuchem gospodarczej, czy społecznej dyskryminacji. To też rozwój żydowskiej ochrony społecznej jest bodaj czy nie jedynym jasnym momentem w gehennie cierpień i upokorzeń, jaką przeżywało i przeżywa po dzień dzisiejszy żydostwo niemieckie.

Dr. MAURYCY SALPETER.

J. Cz. Babicki o wychowaniu dziecka opuszczonego.

W dniach 27. i 28. stycznia br. wygłosił radca ministerjalny Pan J. Cz. Babicki, w sali Muzeum przemysłowego we Lwowie, pierwszy dziesięciogodzinny cykl wykładów na temat: „Wychowanie dziecka opuszczonego".

Cykl ten poświęcony był uwagom wstępnym, dotyczącym opieki nad dzieckiem opuszczonem w zakładach zamkniętych oraz dziecku z psychologicznego punktu widzenia, jako objektowi wychowania, przy szczególnem uwzględnieniu specyficznych cech i warunków życia dziecka opuszczonego.

Następny dziesięciogodzinny cykl, obejmie zagadnienie wychowawcy, jako drugiego czynnika w procesie wychowania, trzeci w tymsamym wymiarze godzin naświetli szczegółowo problem techniki i organizacji pracy wychowawczej w zakładach dla dzieci opuszczonych.

Całość jest skonstruowana w ten sposób, by dać zarówno adeptom studjum nauk społecznych jak i wychowawcom już czynnym w zakładach opiekuńczych zwartą propedeutykę wychowania dziecka opuszczonego.

W niniejszym artykule zdamy sprawę z I-go cyklu, zatytułowanego „Dziecko".

O ile wszelką opiekę społeczną winniśmy tak spełniać, by podnieść jednostkę, którą się opiekujemy, na poziom samowystarczalności życiowej, o tyle specjalnie silnie akcentować musimy zasadę tę w stosunku do dziecka. W opiece społecznej nad dzieckiem tkwić musi czynnik pedagogiczny, który ujawni się w dążności do wyrobienia w wychowanku aktywizmu i do umiejętnego wprowadzenia go w samodzielne życie. Tylko te kryterja mogą być miernikiem wartości sprawowanej opieki. Jeżeli nie potrafimy wychować dziecka do samodzielności — to zarówno nasze ofiary materjalne, jak i nasz trud wychowawczy, poszły na marne — a opieka nie spełniła swego zadania.

Zagadnienie opieki nad dzieckiem opuszczonem stało się aktualne dopiero w czasie wojny światowej. Wielkie masy dzieci zabłąkanych i sierót wojennych domagały się wydatnej pomocy materjalnej. Zarówno opieka otwarta, jak i zamknięta w pierwszych zakładach opiekuńczych ma charakter fakultatywnej dobroczynności, jej celem jest zapewnienie poruczo-

nej sobie dziatwie wyłącznie strawy, odzieży i prymitywnego nadzoru. Ten pierwszy okres akcji ratowniczo-opiekuńczej charakteryzują chaotyczność i wielka dostępność. Z obligatoryjną opieką społeczną mamy dopiero do czynienia od r. 1918. Opieka zakładowa zyskuje w tym czasie przewagę nad opieką otwartą, a niebawem staje się wyłączną formą opieki nad dzieckiem opuszczonem i pozostaje nią do roku 1930. Lecz te pierwsze zakłady opiekuńcze były niemi tylko z imienia. Ich personel nie posiadał kwalifikacyj zawodowych, świadczono w nich pracę nie rzeczywistą, lecz pozorną, a wielka dostępność tej formy opieki demoralizowała dzieci, wychowawców i społeczeństwo. Pewien postęp zainicjowało Min. Opieki Społ. w r. 1926, wydając rozporządzenie „O kwalifikacjach kierowników zakładów opiekuńczych". Od tego czasu poczyna się szkolenie i dokształcanie personelu zakładowego. Lecz mimo doskonalenia metod wychowania zakładowego, nie jesteśmy zadowoleni z jego wyników. Okazały się one bowiem niepożądane zarówno dla społeczeństwa, jak i dla samych dzieci. Zbytnie oparcie życia zakładowego na wzorach, zaczerpniętych z form szkoły, bezduszna, koszarowa karność, szablon i organizacja pracy z hasłami i dzwonkiem na każdą czynność, krępowanie dziecka bezlikiem zakazów i przepisów i ta cała specyficzna atmosfera życia zakładowego sprawiają, że dziecko do 16 roku izolowane w zakładach sztucznie od rytmu życia społecznego, staje się bierne i niesamodzielne. Po opuszczeniu zakładu opiekuńczego w wieku najniebezpieczniejszym, — bez pomocy rodziny, środowiska, znajomości i nawiązanych stosunków — załamuje się takie dziecko częstokroć zupełnie. Jakżeż często znajduje taka dziewczyna drogę na ulicę, a taki chłopak drogę do mętów społecznych.

Wielką wadą opieki zakładowej jest jej kosztowność. Dziecko w zakładzie kosztuje przeciętnie 50 zł.—60 zł. miesięcznie, a wraz z kosztem kształcenia w szkole średniej 90 zł., — pełny koszt opieki nad dzieckiem od niemowlęcia do lat 18 wynosi więc przeciętnie 14.400 zł. Zważywszy, że obecnie na 10.000 ludności przypada 13 miejsc w zakładach — w r. 1934 mieliśmy 882 zakłady z 42.480 dziećmi — zrozumiemy jak olbrzymie sumy pochłania opieka zakładowa.

Ujemne wyniki wychowania zakładowego przy jego wielkiej kosztowności stały się przyczyną, dla której czynniki miarodajne poddały krytyce wyłączność opieki zakładowej i pomyślały także o innych formach opieki nad dzieckiem opuszczonem.

Przeświadczenie, że każda rodzina jest komórką społeczną

o pewnem nasileniu pedagogicznem — nie wartościujemy w tem miejscu czy to nasilenie pedagogiczne jest dodatnie czy ujemne — skłoniło Min. Opieki Społ. do ustalenia następującej skali opieki nad dzieckiem opuszczonem: a) Na pierwszem miejscu należy stawiać opiekę we własnej rodzinie, wykonywaną przez własnego ojca, własną matkę lub bliższych krewnych — oczywista przy równoczesnem udzielaniu pomocy materjalnej i moralnej środkami społecznemi. Wielką korzyścią tego systemu jest pozostawanie dziecka w dotychczasowem środowisku, przy pozytywnym stosunku uczuciowym opiekunów do wychowanka. b) O ile ta forma opieki jest z jakichkolwiek powodów niemożliwa lub niewskazana należy pomyśleć o umieszczeniu dziecka opuszczonego w rodzinie zastępczej — przy zachowaniu największej ostrożności i stałej kontroli — a możliwe będzie to tylko wtedy, gdy rodzina zastępcza daje pełną gwarancję należytego spełnienia swoich obowiązków wychowawczych, unormowanych dwustronną umową. W tym systemie dziecko opuszczone pozostaje w środowisku zbliżonem do środowiska, z którego pochodzi, bierze udział w radościach i smutkach swojej przybranej rodziny i uczy się walki o byt. — c) Dopiero, gdy i wychowanie w rodzinie zastępczej jest niemożliwe, należy dziecko opuszczone umieścić w zakładzie opiekuńczym.

Powiedzieliśmy powyżej, że rodzina jest komórką społeczną o pewnem nasileniu pedagogicznem. Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym członkom rodziny i stwierdźmy, jakie walory społeczno-wychowawcze reprezentuje każdy z nich.

Matka odgrywa tu rolę najważniejszą; poprzez misterjum ciąży związana nierozerwalnie ze swem dzieckiem, wyczuwa najlepiej drogą nawyku, opartego na instynkcie macierzyńskim, co jej dziecku jest potrzebne i dlatego potrafi najlepiej pokierować jego wychowaniem, ona jest dla dziecka przedstawicielem świata zewnętrznego, ona wprowadza je na tory moralne; jej miłości, — tego czynnika uczuciowego i naturalnego w wychowaniu, — nie może zastąpić najlepiej nawet zorganizowane wychowanie zakładowe.

Ojciec posiada silny instynkt opiekuńczy. Wnosi on w życie rodziny element prawa, autorytetu, nakazów i zakazów, do których trzeba się stosować. Reprezentuje więc czynnik opanowania i wyrzeczenia się, czynnik, który może być zastąpiony w wychowaniu zakładowem.

Przedstawicielem szerszego środowiska społecznego jest pracujące, starsze *rodzeństwo*, które zaznajamia dziecko z tem, co dzieje się na „dalekim świecie“, poza murami własnego domu.

Rodzina, jako całość, to naturalna wspólnota interesów, a walka o byt, którą stacza, wciąga dziecko w nastrój pracy, w rytm społeczny.

Wielką bolączką naszych zakładów opiekuńczych było, i w wielkiej mierze jest to, że są one niejako izolowanemi, zacisznemi wyspami w burzliwym oceanie życia. Dziecko wychowuje się w nich w warunkach sztucznych, rytm życia albo wogóle do zakładu nie dochodzi, albo dochodzi we formie szablonowych, konwencjonalnych pogadanek, które nie są nawet odbiciem rzeczywistości. Oczywistem następstwem tego jest aspołeczność lub wręcz antyspołeczne nastawienie dziecka po opuszczeniu zakładu. Jedynym sprawdzianem wartości pracy zakładowej winno być stwierdzenie, czy i o ile zakład opiekuńczy zastępuje dziecku opuszczonemu te czynniki społeczno-pedagogiczne, jakie daje rodzina w dobrem nasileniu.

Ustalmy skolei pojęcie dziecka opuszczonego: Dziecko opuszczone to takie dziecko, które nie posiada opieki moralnej lub materjalnej lub jednej i drugiej. Ponieważ opuszczenie nie jest stanem wrodzonym, przeto dziecko opuszczone nie posiada żadnych specyficznych cech wrodzonych, natomiast nabywa niektóre właściwości, wynikające z warunków jego życia. Jako takie właściwości wymienić należy na podstawie skrupulatnych obserwacyj: a) wybitne poczucie pośledniości w stosunku do otoczenia i b) bezwład społeczny. Stosownie do definicji dziecka opuszczonego będzie opieka nad niem musiała objąć zarówno zaspokojenie wszystkich jego potrzeb materjalnych, jakoteż opiekę moralną czyli jego wychowanie. Dwa cele ma wychowanie na oku: Popierwsze takie zorganizowanie warunków życia dziecka, aby rozwijało się normalnie fizycznie i duchowo, podrugie umiejętne wprowadzenie dziecka w sztukę kulturalnego spółżycia z otoczeniem. Dobry zakład będzie więc musiał pod tym kątem widzenia kształtować swoje warunki wychowawcze, uwzględniając nietylko psychologję ogólną dziecka, lecz i indywidualną psychologję dziecka opuszczonego. Pamiętać przytem musi każdy wychowawca w zakładzie, że dziecko cechuje silny pęd rozwojowy, którego dorosły człowiek już nie posiada, że człowiek dorosły żyje przeszłością lub przyszłością, podczas gdy dziecko żyje wyłącznie teraźniejszą chwilą, zabawą, wreszcie, że dziecko wprowadza w proces wychowania siebie ze swemi instynktami i dyspozycjami.

Wychowanie będzie tem lepsze, tem trwalsze będą jego rezultaty, im bardziej oprze się na instynktach dziecka, kształcąc jedne, przeciwdziałając drugim, sublimując trzecie.

W tem miejscu i w tym związku nie możemy zająć się te-

orją instynktów, których uczeni naliczyli powyżej setki. Nam wypadnie omówić tylko te instynkty (popędy, impulsy), które mają znaczenie pedagogiczne, t. j. te, z któremi liczyć się musi wychowawca w procesie wychowania. Każdy człowiek posiada 2 instynkty główne: a) samozachowawczy i b) gatunkowy. Instynkt samozachowawczy polega na wrodzonej potrzebie chronienia się przed wszelkiem złem i na dążności do stwarzania sobie korzystniejszych warunków życia; instynkt gatunkowy objawia się w dążności do utrzymania gatunku ludzkiego.

Instynkt samozachowawczy ma charakter egoistyczny, instynkt gatunkowy altruistyczny.

Do 13 lub 14 roku życia działa w dziecku silniej instynkt samozachowawczy; dziecko jest w tym okresie egoistyczne, egocentryczne i niespołeczne. W okresie pokwitania zaczyna silniej występować instynkt gatunkowy i wtedy dopiero rozwija się zdolność do działania społecznego. Z tych dwóch instynktów generalnych wypływają inne impulsy, wśród których, najważniejsze pod względem wychowawczym wyliczymy:

1) Impuls obawy. — Ogrywa ważną rolę w wychowaniu głównie dzieci najmłodszych. Daje on nam władzę nad dzieckiem, wymusza na niem powolność naszym nakazom lub wyrzekanie się pewnych zachcianek i może nam być pomocny w stwarzaniu sobie autorytetu; nie wolno go jednakże budować wyłącznie na impulsie obawy. Należy pamiętać, że u dziecka starszego obawa wpływa jedynie na formy działania i prowadzi do tresury, a nie do prawdziwego wychowania, które stara się wpływać na pobudki działania. Impulsu obawy nie wolno nam nadużywać i musimy przeciwdziałać jego przerostowi.

2) Impuls ciekawości i ściśle związany z nim impuls badawczy. — Impuls ciekawości i badawczy wyładowują się w pytaniach, czytaniu, nauce, oglądaniu i doświadczeniu. Pod względem wychowawczym są te impulsy niezwykle cenne. Dzięki nim dziecko poznaje otaczający je świat, zdobywa doświadczenie i wiedzę. Tłumiąc wrodzoną dziecku ciekawość popełniamy zbrodnię, opóźniamy bowiem lub hamujemy proces jego rozwoju intelektualnego. Zadaniem wychowania ma być sublimowanie (uszlachetnianie) impulsów ciekawości i badawczego przez podsuwanie dziecku odpowiednich warunków, zaspakajających jego naturalną ciekawość w dziedzinie przez nas pożądanej, a usuwanie takich okoliczności, któreby tę ciekawość pobudzały w ujemnym kierunku. Warunki te zależne są od wieku dziecka, a mogą niemi być zabawki, książ-

ki, przechadzki, wycieczki, odpowiedzi na pytania, rozmowy, dyskusje i t. p.

3 Impuls twórczości — pozostaje w związku z impulsami ciekawości i badawczości. Impuls twórczości pobudza dziecko do tworzenia, a objawia się w czynnościach pożytecznych, jako dążność do budowania i konstruowania, lub w czynnościach szkodliwych, jako wandalizm i niszczycielstwo. Wychowawca winien impuls ten w dziecku kształcić i rozwijać, dostarczając mu materjału do tworzenia, jak gliny, papieru czy dykty; gdy dziecko nie otrzyma odpowiedniego materjału dla wyładowania swego impulsu twórczego, objawi się on w kierunku ujemnym.

4) Impuls posiadania, własności. — Specjalnie ważny w wychowaniu zakładowem, gdzie fałszywie pojęta dążność do zniesienia własności indywidualnej, a stworzenia własności zbiorowej, wynaturza go. Impuls ten powinien w miarę możności znaleźć zaspokojenie, w przeciwnym razie może pchnąć dziecko do kradzieży lub do niszczenia cudzej własności.

5) Impuls walki, — wypływa z impulsu gatunkowego. Pedagogicznie ważny jest w okresie przedpokwitania. Początkowo wyraża się w wyzywaniu, później w sprzeczkach i dokuczaniu, wreszcie w walkach z rywalem o kobietę, przyczem walka ta nie musi być natury fizycznej. U dziewcząt, jako u natur bierniejszych, objawia się ten impuls w wyczekiwaniu na atak mężczyzny, w przeszkadzaniu rywalce w zajęciu miejsca w sercu wybranego, w plotkach, intrygach i oszczerstwach. W instynkcie walki tkwi czynnik siły, bohaterstwa i odwagi w zdobywaniu, osiąganiu celu — co ma znaczenie wychowawcze. Dbać musi wychowawca tylko o to, by walka, która jest nieodzownym elementem psychiki ludzkiej nie stała się dominującą cechą charakteru u dorosłego człowieka. Musimy więc impuls ten w porę sublimować przez sprowadzenie jego wyładowania na tory społecznie korzystne, jak gry i sporty, oraz przez kierowanie go w moralno-etyczną sferę pokonywania trudności życiowych, walki ze złem dokoła nas, ze samym sobą i z własnemi wadami.

6) Impuls opiekowania się ujawnia się w nas w stosunku do słabszych, niezaradnych, potrzebujących pomocy, dla których jesteśmy dobrzy; niezaradność i słabość drugich ujmuje nas. U dziewcząt występuje ten impuls silniej niż u chłopców, wystarczają im słabsze podniety do pobudzenia go. Impuls ten jest wychowawczo korzystny, a odpowiednio zużytkowany prowadzi do uspołecznienia dziecka. Środkami potemu mogą być: ogródki dziecięce, hodowla zwierząt, lalki, kwiaty i t. d.

Odwrotnością impulsu opiekowania się jest impuls uległości, poddawania się silniejszemu; prowadzi on do bierności, do powstawania t. zw. natur bluszczowych, jest pedagogicznie szkodliwy i należy mu przeciwdziałać.

7) Impuls naśladownictwa — polega na wrodzonej skłonności do naśladowania postępowania innych aż do gestów i mimiki. Popęd ten jest pod względem wychowawczym ważny, ponieważ zamyka w sobie jeden z najcenniejszych środków wychowania — przykład. Trzeba go tylko utrzymać w odpowiednich granicach, w przeciwnym bowiem razie może zagrażać rozwinięciu się samodzielności.

8) Impuls zabawowości (Ludyzm). — Idąc za teorją Rousseau'a należy stwierdzić, że zabawa to przygotowanie do życia w bezpiecznej formie. Rola tego impulsu w procesie wychowania jest więc niezwykle doniosła. Dziecięctwo trwa tak długo po to, by dziecko uczyło się przez zabawę życia i jego trudów. Zabawa tkwi wprawdzie w teraźniejszości i nie stawia sobie w odróżnieniu od pracy, która tkwi w przyszłości, zewnętrznego celu, jest jednakże niezwykle celowa ze względu na rozwój dziecka. Umocnienie i rozwój narządów, kształcenie obserwacji i samozaradności — oto najważniejsze korzyści, jakie z niej płyną. W zabawie wżywa się dziecko z całą powagą w odtwarzaną przez siebie rolę. Osobowość jego rozszczepia się w zabawie na kontrolującą, realną i przeżywającą zabawę — jak u aktora. Są rozmaite zabawy, zależne od wieku, stopnia rozwoju i zainteresowań dziecka; wszystkie jednakże zaprawiają je do kontaktu z otaczającym je światem, do rozumienia życia i ludzi, do społecznego współżycia i współczucia, o ile tylko wynikają z impulsu bawienia się, a nie z polecenia czy nakazu starszych. Zakład wychowawczy, który nie uwzględnił dostatecznie tego impulsu w swoim programie wychowawczym, nie spełnił należycie swego zadania. Brak zabawy zabija dziecięctwo, a rzuca ponury cień na przyszłe życie dorosłego człowieka. Musimy pamiętać, że dziecko ma prawo do zabawy, a dorośli mają obowiązek stworzyć mu odpowiednie do niej warunki.

9) Impuls mocy, znaczenia, wyższości. — Wypływa z impulsu gatunkowego, z pobudek społecznych, a objawia się w dążeniu do dorównania innym lub przewyższenia innych. Występuje bardzo silnie już we wczesnem dziecięctwie i w nim szukać należy źródeł pierwszej krnąbrności i przekory. Impuls wyższości jest pod względem wychowawczym cenny, byleśmy go tylko należycie sublimowali i nie dopuszczali do jego przerostu.

Zagadnienie impulsu wyższości pozostaje w ścisłej łączności z problemami kompleksów czyli urazów psychicznych i ze sprawą poczucia niższości (małowartościowości) u dziecka.

Teorji Adlera w tem miejscu omawiać nie możemy. Każdy wychowawca musi jednakże pamiętać, że urazy psychiczne powstają często z naszej własnej winy przez zbyt pochopne generalizowanie wad dziecka, i że kompleks objawi się wtedy, gdy u dziecka zaistnieje pewien brak, przy równoczesnem uświadomieniu sobie tego braku w stosunku do otoczenia. Dlatego nie wolno wychowawcy uwypuklać u dziecka tych braków, na które nie istnieje wyrównanie, jak sieroctwo, kalectwo, opuszczenie i t. d., zaś na braki możliwe do wyrównania musi on wskazywać drogę do kompenzaty. Kompenzata może być dodatnia: a) wyrównawcza lub b) zamienna. O wyrównawczej mówimy wtedy, gdy pewien brak, jaki dziecko zauważy u siebie, da się przy dobrej woli i pracy wyrównać; mówimy n. p. dziecku: „nie umiesz wprawdzie matematyki, ale weź się do pracy, a zobaczysz, że dorównasz innym". Zamienna kompenzata polega na tem, że dziecko posiada wprawdzie w jednej dziedzinie braki, ale w innej dorównuje albo nawet przewyższa swoje otoczenie. Wskazujemy więc wychowankowi: „Nie umiesz wprawdzie matematyki, ale jesteś doskonałym polonistą".

Gdy wychowawca nie potrafi swojem postępowaniem doprowadzić wychowanka do tej dodatniej kompenzaty, może dojść do kompenzaty ujemnej, fałszywej, t. j. takiej, która prowadzi dziecko do czynności wyrównawczych po nieużytecznej stronie życia, fałszywej linji życiowej. Fałszywa kompenzata niszczy wszystko, jest największem niebezpieczeństwem społecznem, — a dzieci opuszczone są niestety, z powodu silnie u nich rozwiniętego poczucia pośledniości i bezwładu społecznego, predestynowane więcej od innych do wzięcia fałszywej linji życiowej.

Omówiliśmy impulsy, które mają największe znaczenie dla pedagoga. Dążyć on będzie w pracy swojej do tego, by impulsy te znajdowały ujście we formie społecznie pożądanej lub przynajmniej nieszkodliwej dla otoczenia i samego wychowanka.

Drugim kardynalnym obowiązkiem wychowawcy wobec dziecka jest należyte uwzględnienie jego środowiska. Wszystko, co nas otacza i ma lub może mieć wpływ na nasz rozwój fizyczny i duchowy, nazywamy środowiskiem. Na środowisko składają się więc ludzie, czynniki społeczne, kulturalne, klimatyczne i t. d. Postępowanie dziecka zależne jest od warun-

ków środowiska, które wywiera nań nacisk tak długo, aż dziecko nabiera poglądów, przekonań i zamiłowań swojego otoczenia.

Środowisko dzielimy na: objektywne i subjektywne; pierwsze jest szersze, ogólniejsze; drugie ciaśniejsze, węższe. Rodzina, sąsiedztwo, dzielnica wielkiego miasta, miasteczko — oto środowisko subjektywne, którego radości i smutki, tradycje, poglądy i przesądy zapadają, dzięki swemu silnie uczuciowemu zabarwieniu, głęboko w duszę dziecka i dają się tylko z trudem wykorzenić. Szersza grupa społeczna, daleki, odległy od dziecka świat — to środowisko objektywne, którego wpływ wychowawczy na dziecko jest znacznie słabszy.

Najszerzej pojęte środowisko da się w stosunku do każdego czlwieka podzielić na trzy warstwy: podrzędną, współrzędną i nadrzędną.

Pierwszą reprezentują u dzieci zabawki, mniejsze dzieci, świat bajek i fantazji i t. d. Do drugiej należą rówieśnicy, koledzy, twarzysze zabaw — wszystko, co dziecko uważa za równe sobie. Do nadrzędnej wszystkie uznane autorytety, jak rodzice, nauczyciele, religja, książki, dorośli, i t. d.

Ze sprawą środowiska jest najściślej związane zagadnienie opinji, z którą bardzo liczyć się musi wychowawca. Gdy dziecko dochodzi do lat 10 i zaczyna działać pod wpływem popędu społecznego, opinja odgrywa w postępowaniu jego wielką rolę. Ale nie opinja, tworzona przez warstwę środowiskową nadrzędną czy podrzędną, lecz opinja równorzędna. Od niej uzależnia dziecko swoje świadome postępowanie; dzięki niej stara się dorównać swoim kolegom lub przewyższyć ich. W miarę rozwoju następują przesunięcia w ujmowaniu warstwy środowiskowej: warstwa, która była dla dziecka 8-letniego nadrzędna, staje się dla 14-letniego równorzędna, — ale zawsze zachowuje opinja równorzędna swoją moc i swoje wielkie wychowawcze znaczenie.

W stosunku do dziecka jest wychowawca reprezentantem szerszego środowiska objektywnego, którego wartości moralne ma wszczepić w jego życie.

Niczego nie zdziała wychowawca drogą moralizatorstwa — wiele osiągnie przez zajęcie odpowiedniej postawy wychowawczej. Polegać ona będzie na tem, że pedagog da swemu wychowankowi pewien zaczyn fermentacji psychicznej i wprowadzi go na drogę samowychowania, t. j. na drogę tworzenia i nawarstwiania się nawyków społecznie korzystnych.

Organizowanie sprzyjającego dziecku środowiska równorzędnego i zdrowej opinji równorzędnej — to drogi, wiodące do tego celu.

Starałem się przedstawić objektywnie dokładny bieg myśli prelegenta. Ramy sprawozdania nie pozwalają mi jednakże na zaznajomienie czytelnika z całym niezwykle obfitym i cennym materjałem przykładowym, zaczerpniętym przez prelegenta zarówno z literatury polskiej i obcej, jak i bogatego doświadczenia i rozległej praktyki. Przykłady te trafnie dobrane, a umieszczane jakby na marginesie wywodów teoretycznych, obrazowały doskonale omawiane zagadnienia, a dla słuchacza bez przygotowania w dziedzinie psychologji pedagogicznej były kluczem dla zrozumienia cyklu.

Całość kursu o charakterze propedeutycznym, świadcząca o głębokiem opanowaniu materjału pod względem naukowym, była wygłoszona we formie tak doskonałej, że trzymała niejednolite pod względem intelektualnym audytorjum przez całych 10 godzin wykładowych w prawdziwem zainteresowaniu.

Dr. N. GRAF.

Rzut oka na działalność lwowskiego oddziału »T. O. Z.u« w r. 1935/36.

Potrzebną, wręcz konieczną jest rzeczą, gdy się pewną pracę podejmie i wykonywa, po dojściu do pewnego etapu tej pracy, wzgl. po upływie pewnego czasokresu ogarnąć krytyczną myślą całokształt tej pracy, by móc się przekonać, co wykonano i — co ważniejsze — czy to, co wykonano było słuszne, celowe i odpowiadało zamierzeniom.

Takim dniem krytycznego osądu jest i powinien być dzień Walnego Zgromadzenia. Walne Zgromadzenie powinno być tem ciałem, którego zadaniem jest dokonanie krytycznej oceny dotychczasowej działalności Towarzystwa wzgl. jego Zarządu. Walne Zgromadzenie ma być czynnikiem, który ma dać bodziec i wskazówki, w jakim kierunku ma być praca wykonywana, ma podać pomysły i zamierzenia na przyszłość, które zarząd powinien w czyn wprowadzić.

Upłynął rok pracy Towarzystwa, prowadzonej w warunkach bardzo ciężkich, wśród wzrastających z dnia na dzień trudności. W znojnych zmaganiach żydostwa o egzystencję, wymagających ogromnego wysiłku woli, energji i sił, gdzie jednym z kardynalnych i podstawowych warunków przetrzymania tej walki jest *zdrowie* — chcieliśmy i chcemy stanowić — co z za-

dań naszych wypływa — odcinek sanitarny żydowstwa lwowskiego, którego zadaniem jest jaknajdalej idąca ochrona zdrowia ludności żydowskiej przez profilaktykę, stosowaną zarówno indywidualnie jak i zbiorowo. Chcemy jako czynnik obywatelski współpracować i na tym tak trudnym odcinku żydowskim być pomocą miejskiemu Urzędowi Zdrowia w jego żmudnej walce o podniesienie zdrowotności na terenie m. Lwowa.

Usiłowania Zarządu TOZ-u szły zarówno w kierunku: ekspanzji jak i podniesienia intenzywności i jakości pracy. Do celu tego dążyliśmy przez wciągnięcie w orbitę działalności TOZ-u wszystkich odłamów ludności żydowskiej, zarówno inteligencji jak i szerokich mas, oraz przez nawiązanie najknajściślejszego kontaktu i współpracy z wszystkiemi instytucjami społecznemi, charytatywnemi i religijnemi na terenie m. Lwowa.

Przeprowadziliśmy odpowiednią organizację pracy drogą rozdziału czynności między cały szereg sekcyj, z których każda miała ściśle określone zadanie w ramach ogólnego, któremu była rozbudowa przychodni, poradni i instytucyj TOZ-u.

że intenzywność naszej pracy mogła osiągnąć dość wysoki poziom zawdzięczamy to poparciu, jakiego udzielały nam Władze Wojewódzkie i Kuratorjum Okręgu Szkolnego, Zarząd miejski, Fizykat i Rada Szkolna oraz Gmina Wyznaniowa żydowska.Niemało przyczyniła się do tego ścisła współpraca ze szpitalem żyd. dzięki życzliwości i obywatelskiemu stanowisku Dyr. Dr. Meiselsa oraz nawiązanie łączności z Centralą TOZ-u w Warszawie, zerwanej przed kilku laty ze szkodą dla toku i zakresu pracy TOZ-u.

Dzięki życzliwemu i obywatelskiemu stanowisku Prezydjum Centrali wszelkie nieporozumienia zostały usunięte; a moralne i finansowe poparcie Centrali pomogło pracę naszą rozszerzyć i pogłębić.

Chcąc bodaj zgrubsza skreślić pracę Towarzystwa, dać jej ogólny zarys, musimy omówić działalność szeregu naszych sekcyj, z których niejedna poszczycić się może wielkimi wynikami. Przez rozdzielenie pracy między sekcje wciągnęliśmy do Towarzystwa wielką liczbę ludzi wartościowych, chętnych i pełnych zapału do pracy. Działały w Towarzystwie: 1). *Sekcja przeciwgruźlicza* (przew. Dr. M. M. E. B i k e l e s), która poszczycić się może założeniem pracowni chemiczno - bakterjologicznej i stworzeniem zakładu rentgenologicznego, którego otwarcie nastąpi wkrótce. Podnieść należy, że możność zakupienia aparatu Roentgenowskiego zawdzięczamy głównie pracy Sekcji naukowej z redaktorem J. Mayenem na czele.

2). *Sekcja kolonji wakacyjnej* (przew. Drowa Z. Dammowa) wysłała w bieżącym roku na kolonję o przeszło 100 dzieci więcej — (w r. 1934 — 170 dzieci, zaś w roku 1935 — 279 dzieci).

3). *Sekcja szkolna* (przew. prof. M. Schapira) przeprowadziła w bieżącym roku ogromnie celową imprezę, a mianowicie „Tydzień walki z brudem“. Dzięki poparciu Inspektoratu Miejsk. Szkolnego, nauczycielstwa, lekarzy szkol. i higjenistek impreza ta udała się znakomicie. Na zakończenie tej akcji rozdano między dzieci cały szereg premij, jako nagrody za czystość. Wygłoszono w szkołach, świetlicach i ochronkach cały szereg pogadanek. Wprowadziliśmy do wszystkich prawie szkół religijnych, pozbawionych dotychczas nadzoru lekarskiego, lekarzy szkolnych.

4). *Sekcja dożywiania* (przew. prym. Dr. Peitzer) objęła 5 największych szkół religijnych (ok. 700 dzieci).

5). *Sekcja patroli sanitarnych* — (przew. Dr. Blatt) objęła propagandę higjeny i czystości wśród mieszkańców III. dzielnicy. Patrole sanitarne złożone z lekarzy i higjenistek odwiedzały mieszkania, udzielając prócz pouczeń: wapna, mydła, sody, biletów do kąpieli i do fryzjera. Na zakończenie tej akcji premjowano 50 najuboższych i najczystszych mieszkań.

6). *Sekcja opieki nad rodzinami* (przew. Dr. Graf) wprowadziła poradnię dla dzieci nerwowych, poradnię dla młodzieży, poradnię przedmałżeńską, małżeńską, dla ciężarnych i ostatnio na wniosek Dr. E. Hermelina założoną została poradnia przeciwrakowa. Poradnie te zdobywają sobie prawo obywatelstwa wśród ludności żydowskiej.

7). *Sekcja naukowa* (przew. Dr. Graf) może się wykazać dużym dorobkiem. Podnieść zwałszcza należy ogromne zasługi red. J. Mayena, który poświęcił wiele trudu, wiele czasu i mitręgi dla dobra sekcji naukowej. Redaktorowi J. Mayenowi i zespołowi Sekcji naukowej zawdzięcza TOZ zdobycie wielkiej popularności nietylko we Lwowie, ale i poza granicami Lwowa. Dość wspomnieć, że ponad 5000 osób zwiedziło imprezę: Kto winien: mąż czy żona? Sekcji naukowej, jej całemu zespołowi, zawdzięcza TOZ., że mógł w bieżącym roku zrealizować zakupno aparatu Rentgena.

8). *Sekcja odczytów popularnych* (przew. Dr. M. Jurim) zorganizowała szereg odczytów z zakresu higjeny i medycyny w ramach ŻULU. Ponadto pracowały:

9). *Sekcja werbunkowa* (inż. Feuerstein).

10). *Sekcja propagandowo - prasowa* (przew. lek. M. Kurzrok).

11). *Sekcja imprezowa* (przew. Drowa Gerstmannowa i Dr. Jurimowa).

12). *Sekcja farmaceutyczna* (Dyr. J. Kurzrok) zaopatrzyła nas w leki na cały rok.

13). *Sekcja współpracy z instytucjami społecznemi* (przew. Dr. M. Schaff) ułożyła wedle projektu Dr. I. Heschelesa jednolitą tabelę odżywiania dla wszystkich instytucyj żyd. i powołała do życia Centr. Komisję Zdrowia, która ma prowadzić nadzór lekarsko - sanitarny nad wszystkiemi instytucjami społecznemi. Pozatem czynną była:

14). *Sekcja wychowania fizycznego* (prym. Dr. J. Selzer).

Osobny rozdział musimy poświęcić Komitetowi budowy Domu kolonji wakacyjnych w Brzuchowicach pod przew. Dyr. D. Selzera. Dom ten noszący nazwę niestrudzonego pracownika i długoletniego przewodniczącego TOZ-u błp. Dra Marcina Selzera stoi niestety nadal niewykończony. Mimo starań przew. Dyr. Selzer nie zdołał skupić około siebie ludzi, którzyby mu pomogli w ukończeniu budowy. Zdołaliśmy w budynku przeprowadzić zaledwie jaknajkonieczniejsze adaptacje i roboty konserwacyjne. Urządzono tam 12 tuszów i 12 umywalek fajansowych, koryto do mycia nóg oraz pokostowano, wybielono i lakierowano budynek. Zbudowano drewutnię i dach nad studnią. Założono ponadto ogród owocowo - warzywny, otoczony żywopłotem z grabiny, w którym dzieci pod opieką wychowawców będą same pielęgnowały drzewa i rośliny i w ten sposób zżyją się z ziemią. Nie zdołano jednak niestety wybudować drugiego skrzydła i ukończyć wnętrze. Rzeczą przyszłego Zarządu będzie starać się o wykonanie tego i to powinno być jednem z głównych zadań przyszłego Zarządu.

Jeszcze jeden fakt należy podnieść jako rzecz ogromnej wagi, mogącą mieć wielkie znaczenie dla przyszłości i rozwoju Towarzystwa. Oto powstało przed niedawnym czasem, jako dalsza Sekcja TOZ-u *„Koło lekarzy przy TOZ-ie* (przew. Dr. N. Schneider). Ma to duże znaczenie nietylko przez napływ nowych członków TOZ-u, ale także — co ważniejsze — powstaje w ten sposób rezerwoar nowych współpracowników, z którego czerpać może towarzystwo nowe soki i nowe siły dla prowadzenia i wzmożenia dalszej pracy TOZ-u w przyszłości.

Należy podnieść sumienność, gorliwość pracy Zarządu TOZ-u, lekarzy pracujących we wszystkich poradniach czy instytucjach TOZ-u, personelu pielęgniarskiego i biurowego.

Serdeczne podziękowanie należy się p. mec. Dr. Scherzerowi, który zupełnie bezinteresownie, jako syndyk zastępował sprawy Towarzystwa.

Czy wyczerpaliśmy wszelkie możliwości i czy wszystko zrobiono? Oczywiście nie? Jeszcze jest ogromny szmat pracy do wypełnienia, jeśli Towarzystwo ma stanąć na wysokości zadania. Obok ukończenia budowy domu kolonijnego w Brzuchowicach — należałoby pomyśleć o zakupieniu budynku w górach dla dzieci, które wymagają pobytu w środowisku górskiem. Piekącą jest też sprawa stworzenia żłóbka dla niemowląt, o czem już Zarząd T-wa od szeregu lat myśli. Należałoby też powołać do życia stację opieki nad niemowlętami. Niemniej ważna jest sprawa założenia poradni przeciwjagliczej i wielu, wielu innych. A co najważniejsze, to jest penetracja idei TOZ-u do sfer ortodoksyjnych, z któremi wprawdzie nawiązaliśmy już kontakt, jednakże wpływ ten należałoby pogłębić i rozszerzyć. Jest to sprawa dość trudna, jednakże miejmy nadzieję, że przyszły Zarząd zdoła nietylko lukę tę wypełnić, ale wogóle zdoła pracę TOZ-u jeszcze więcej rozszerzyć i pogłębić.

LAZAR SCHÄCHNER.

Zadanie wychowawcze kolonij wakacyjnych.

Kolonje letnie i półkolonje są instytucjami już nie nowemi. Ale mimo ich przeszło półwiekowego istnienia nie nadano im jeszcze kierunku wychowawczego, nie uczyniono ich placówkami, uzupełniającemi szkołę w realizowaniu zadania wychowawczego. Kolonje nasze nie są wypełnione treścią pedagogiczną i nie uświadamiają sobie, że i one mają do spełnienia nader ważny postulat wychowawczy.

Dając dzieciom wypoczynek na łonie przyrody ma kolonja za zadanie leczyć nietylko ich ciała ale i dusze, a także wydobyć z nich ich właściwości i siły twórcze i odpowiednio je zaktywizować. Uprzytomnić sobie bowiem należy, że w kolonjach wakacyjnych uczestniczą dzieci wielkomiejskie, przeważnie biedne, świadkowie wiecznej gonitwy swych rodziców za kęsem chleba, zamknięte przez rok cały w wilgotnych i ponurych mieszkaniach i podwórzach. Dzieci te poza cherłactwem fizycznem znamionuje również cherłactwo duchowe. Obok nierozwiniętej klatki piersiowej i ścieśnionych płuc — ujawniają ciasnotę umysłu, lenistwo i apatję. Prawda, że dzieci te, sprowadzone na kolonję, w zetknięciu się z przyrodą wykazują ruchliwość, ale

przechodzi ona wnet w chaotyczny hałas, będący zaprzeczeniem karności i dyscypliny.

Kolonja wakacyjna, bez należycie obmyślanego i konsekwentnie zrealizowanego programu wychowawczego jest skupiskiem młodzieży, w którem wszechwładnie panuje zgiełk, wrzask i rozgardjasz.

Jakież zadanie wychowawcze ma do spełnienia kolonja wakacyjna? Jest ono wielokierunkowe i skomplikowane, obejmuje bowiem zagadnienia: zdrowotne, wychowania fizycznego, kulturalno - oświatowego, estetycznego i społecznego. Działy te zazębiają się o siebie i tworzą jednolitą, harmonijną całość.

W dziedzinie *zdrowotnej* zaznaczać się powinna dbałość o czystość ciała dzieci, ich ubrań, łóżek, izb mieszkalnych, ogrodu, podwórza, boiska i całego otoczenia. Wpajanie zasad higjeny, usunięcie awersji do wody i mydła, szczoteczki i proszku do zębów, grzebienia i szczotki do obuwia i odzieży — odbywać się powinno stale, przez cały czas trwania kolonji. Należy bowiem pamiętać, że przestrzeganie tych zasad wyrabia u dzieci poczucie czystości, a ono raz ugruntowane staje się później potrzebą duchową.

Ważną rolę w zagadnieniu zdrowotnem odgrywa wikt dla dzieci. To też jest dobra gospodyni i dobra kucharka głównym warunkiem należytego funkcjonowania kolonji. Jedzenie dobre, smacznie przyrządzone i czysto podane a godziny posiłku skrupulatnie przestrzegane — oto wymogi, nieznoszące najmniejszego nawet odchylenia. W zagadnieniu zdrowotności wielką rolę odgrywa lekarz. Funkcji jego nie należy ograniczyć tylko do badania dzieci przed wyjazdem na kolonję i przed jej opuszczeniem lub w doraźnych wypadkach zachorowań. Stały pobyt lekarza, a przynajmniej higjenisty (tki) jest na kolonji wprost nieodzowny. Obecność jego wytwarza w dzieciach przeświadczenie, że istnieje stała troska o ich zdrowie. Polecenia lekarza, jakoto: leżakowanie, z zachowaniem bezwzględnej ciszy po obiedzie w pozycji leżącej, spożywanie potraw, do których objawiają pewną niechęć, powstrzymanie się od pewnych, natężających ćwiczeń cielesnych — spełniają dzieci ochoczo, podczas gdy polecenia te wydawane przez wychowawców, bywają uważane za samowolne, niczem nieuzasadnione kaprysy.

Wychowanie fizyczne na kolonjach pozostawia obecnie bardzo wiele do życzenia. Przedewszystkiem spoczywa ona w regule w rękach niefachowców, prefektów, którzy z zagadnieniami wychowawczemi zapoznali się teoretycznie — w najlepszym razie—na jednomiesięcznym kursie przeszkoleniowym. Ży-

jemy w epoce przemożnego wpływu piłki nożnej i pięściarstwa, zwłaszcza na chłopców. To też na niektórych kolonjach uprawia się ten sport od rana do wieczora, nawet w czasie największych upałów. A uprawiają go wszyscy chłopcy, nawet fizycznie słabi, anemiczni, nie przestrzegając zasad gry ani też porządku, bezwzględnie przytem wymaganego. Często przechodzą te wyczyny sportowe w kłótnie i ekscesy, pomijając to, że takie „wychowanie" fizyczne, jest zaprzeczeniem idei wypoczynkowej kolonji letniej i czyni jej wysiłek iluzorycznym.

Ćwiczenia cielesne mają być w ten sposób prowadzone, by nie wywołały przemęczenia u dzieci. Powinny one się odbywać w godzinach porannych, nie trwać dłużej niż 25—30 minut i odznaczać się życiem, ruchem, emocją. Gry i zabawy zajmują w ćwiczeniach cielesnych ważne miejsce, ale prowadzący je starać się musi o zachowanie przez dziatwę bezwzględnego porządku. Dla dzieci wielkomiejskich, a zwłaszcza żydowskich, mających tak luźny kontakt z przyrodą, pobyt na wsi daje się wykorzystać do prowadzenia gier polowych, wyrabiających samodzielność, zdolność poznawania terenu i orjentowania się w nim, a ponadto zaostrzających zmysły słuchu, wzroku i węchu. Takie ćwiczenia pozostawiają u dzieci nader miłe wrażenia. Długo po kolonji powracają one do nich, jako do źródła najpiękniejszych wspomnień wakacyjnych.

W dziedzinie oddziaływania *kulturalno - oświatowego* wysuwamy na samo czoło postulat wychowania religijno - moralnego, na kolonjach żydowskich, niestety, tak indyferentnie traktowanego. Dzień kolonijny rozpoczyna się i kończy bez wszelkiej modlitwy. Tu i ówdzie odśpiewywują dzieci modlitwę, która jednak nie ma nic wspólnego z treścią, duchem i tradycją modlitw żydowskich. Sobota różni się od dni powszednich chyba tem, że się podaje dziatwie pokarmy w przededniu przyrządzone. Niczem więcej. W sobotę, jeśli w miejscu jest bożnica, należy dzieci, a przynajmniej chłopców zaprowadzić na nabożeństwo. Jeśli jej niema, należy zaimprowizować zbiorową modlitwę w domu kolonijnym, przy uczestnictwie całego personelu wychowawczego. Byłoby pożądanem wyuczyć dziatwę bodaj jedną pieśń nabożną, sobotnią i chóralnie ją odśpiewać. Nabożeństwo takie podnosi ją na duchu, wywołuje głębokie wzruszenie i skupienie kontemplacyjne. Dzień ten nadaje się również do prowadzenia pogadanek o treści religijnej i do opowiadań z literatury i historji żydowskiej.

W takim samym stopniu zaniedbane jest na kolonjach wychowanie narodowe.

A trzeba pamiętać, że w czasie wakacyjnym przypadają

trzy nader ważne dni pamiątkowe: tisza b'aw, rocznice śmierci Herzla i Bialika. Należy więc je wykorzystać wszechstronnie i zapomocą pogadanek i obchodów budzić w dzieciach miłość do naszej przeszłości historycznej, kult dla wieszczów i poetów narodowych i to wszystko, co nazywamy świadomością narodową.

Tak samo należy prowadzić pogadanki krajoznawcze i budzić zamiłowanie do przyrody ojczystej. Również kształcenie uczuć obywatelskich i państwowych — zwłaszcza, że dzień 29 czerwca jest świętem morza polskiego, znaleźć się musi w programie wychowawczym kolonji wakacyjnej. Opowiadania legend gór i borów, na tle żywych okazów barw przyrody, wśród pulsującej życiem natury — ile nadarzających się sposobności do uszlachetnienia serc tych małych mieszkańców miast, tak bardzo oddalonych od tego wszystkiego co budzi prostotę i skromność i co napełnia dusze nową bogatą i szlachetną treścią! A jeśli temu wszystkiemu towarzyszy jeszcze pięknie prowadzony śpiew chóralny! Śpiew właśnie stanowi bardzo ważny odcinek wychowania kulturalnego na kolonji. Ale — przysłuchując się śpiewowi dzieci na kolonjach, stwierdzić niestety musimy, że jest on w najlepszym razie ćwiczeniem gimnastycznem mięśni oddechowych, ale nie tworzywem, budzącem piękno, nie źródłem, z którego płyną wrażenia estetyczne. Dobrze zaśpiewany chór dziecięcy, prowadzony umiejętnie, przy odpowiednim doborze pieśni kolonijnych, junackich, harcerskich i szomrowych, tak obfitych w literaturze muzycznej dla młodzieży — podnosi ogromnie wartość kolonji wakacyjnej.

Każdą kolonję letnią należy wyposażyć oprócz odbiornika radjowego w bibljotekę i czasopisma dla dzieci. W równej mierze dbać się powinno o estetykę w otoczeniu. A więc ściany izb mieszkalnych należy ozdobić obrazami, rycinami, rysunkami a stoły przy których dzieci jadają, bukietami polnych kwiatów.

Podziału pracy należy tak dokonać, aby dzieci mogły w niej uczestniczyć. Życie gromadne, choćby w czasie tak ograniczonym, dać może każdej jednostce wiele wartości i możność radosnego wyżycia się. Należy tylko umiejętnie zorganizować to małe społeczeństwo i podciągnąć każdego jego członka do, odpowiadającej mu czynności. Przeprowadzić to można zapomocą samorządu dziecięcego. Sekcje samorządu do pilnowania porządku ogólnego, czystości lokalu, higjeny osobistej, przygotowujące wieczorynki i obchody, zawiadujące bibljoteczką i czasopismami, redagujące własną gazetkę kolonijną — wdrażają młodzież do umiejętnego współżycia, wytwarzają u wszystkich radosną pogodę i ujawniają ogromne siły duchowe małego społeczeństwa.

Kolonje wakacyjne nastręczają wiele, bardzo wiele możliwości wychowawczych. Należy tylko ustanowić dobrą organizację wewnętrzną, ułożyć wszechstronny, dobrze obmyślany program, a przedewszystkiem nie poruczyć prowadzenia dzieci dyletantom lub przygodnym, ad hoc fabrykowanym „wychowawcom“. Należy sobie zdać sprawę z tego, że bez głębokiego przygotowania ogólno pedagogicznego i specjalnego, kolonijnego, nie można pokierować życiem kolonijnem. Niepedagog nie wywoła zainteresowania u dzieci, a wtenczas obserwujemy u nich znużenie, znudzenie i bezmyślne wałęsanie się. Zdradza to brak programu, indolencję pedagogiczną wychowawców i całkowitą bezwartościowość kolonji.

Bł. p. Dr. MAKSYMILJAN SCHÖNFELD

Dnia 2. maja br. zmarł nagle we Lwowie bł. p. *Dr. Maksymiljan Schönfeld.* W Zmarłym utraciło społeczeństwo żydowskie jednego z czołowych swych działaczy, jednego z tych, którzy walkę o dobro ogółu uczynili głównem zadaniem swego życia. Ci wszyscy, którzy mieli sposobność zetknąć się w jakiejkolwiek dziedzinie pracy społecznej z błp. Drem Maksymiljanem Schönfeldem wiedzą, że niema ani cienia przesady w tem twierdzeniu. Wiedzą, że błp. Dr. Schönfeld zadanie społecznika żydowskiego traktował z niezwykłą powagą, że w pracy społecznej nie znał kompromisów, że zapatrzony w cel, szedł ku niemu wytrwale, nie szczędząc swych sił w walce z przeszkodami.

Nie było to rzeczą przypadku, że błp. *Dr. Schönfeld,* który był gorliwym współpracownikiem na wielu różnych placówkach społecznych, główny trud swego życia poświęcił stworzeniu i utrzymaniu Szkoły Zawodowej im. Dra A. Korkisa. Niezawodny instynkt społeczny, jaki cechował wszelkie prace błp. Zmarłego, kazał Mu zwrócić się ku podrastającemu pokoleniu, ku opiece nad młodzieżą i w tej szerokiej dziedzinie pracy wybrać właśnie ten dział, którego bijąca w oczy produktywność społeczna, kryła i kryje w sobie nieograniczone możliwości na przyszłość. Owocna działalność błp. Dra Schönfelda na posterunku prezesa zarządu „Jeasu“ pozostaje w organicznej łączności z Jego pracą w dziedzinie przewarstwowienia naszej młodzieży. życie zmusiło nas do połączenia obu wielkich pro-

blemów, kształcenia zawodowego i emigracji, a błp Dr. Schönfeld dość wcześnie pojął ten nakaz.

Jakkolwiek walka na tak ważnym odcinku pracy społecznej, gdzie dwa tak zasadniczej natury problemy stykają się ze sobą, mogła wyczerpać całego człowieka, nawet o tak niespożytej energji i gotowości do ofiar, jakim był błp. Zmarły, to jednak na tem nie zamyka się krąg zainteresowań i pracy społecznej błp. Dra Schönfelda.

Zgon Jego osierocił jeszcze szereg innych, ważnych placówek społecznych i towarzysze Zmarłego wspólnie wziąć będą musieli na swe barki ciężar odpowiedzialności za los opuszczonych przez błp. Dra Schönfelda placówek i doprowadzić do końca zadanie, które Jego śmierć przerwała.

Dowodem popularności i niezwykłego uznania, jakiem praca błp. Schönfelda cieszyła się we wszystkich sferach naszego społeczeństwa, były tłumy, które błp. Zmarłego odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku. Nad otwartą mogiłą wygłosili przemówienia pożegnalne: Rab. Dr. Lewin, Prez. Dr. F. Schmorak imieniem Organizacji Syon. Wsch. Małopolski, Dyr. Brandstaedter imieniem Zarządu Szkoły Zawodowej im. Dra A. Korkisa, Dr. C. Klaftenowa imieniem „Wuzet'u", Prof. Dr. Wójcik imieniem Związku Zrzeszeń opieki nad emigrantem, Dr. Rottenstreich imieniem „Jeasu", a wkońcu jeden z uczniów Szkoły Zawodowej.

Część Pamięci Zacnego Człowieka i Obywatela, dobrze zasłużonego dla społeczeństwa naszego!

Ze Związku.

(BIULETYN „CENTOSU" WYDANY DNIA 1. KWIETNIA 1936).

A) Działalność organizacyjna:

1) Związek ułożył nowe formularze dla sprawozdań statystycznych i zebrał materjały statystyczne, dotyczące całokształtu pracy na dzień 1. kwietnia 1936 r. Ze statystyki tej widocznem jest, że z działalności naszej w różnych dziedzinach, obejmującej 282 instytucyj, korzysta ogółem 27.693 dzieci i młodzieży. W dotychczasowych sprawozdaniach statystycznych operowaliśmy tylko liczbą dzieci, które znajdują się w stałej i całkowitej opiece naszych instytucyj i komitetów, a nie wykazywaliśmy wcale dzieci, które korzystają z perjodycznych wsparć i zasiłków oraz innych rodzajów pomocy, skutkiem czego obraz działalności naszej nie był kompletny.

2) Związek zorganizował przy Centrali dla b. Kongresówki Porad-

nię zawodową, która z czasem ma stać się instytucją centralną dla wszystkich żyd. Poradni zawodowych w całym kraju.

3) Przystąpiliśmy do reorganizacji miesięcznika „Dos Kind". Miesięcznik będzie przemieniony w popularne wydawnictwo, przeznaczone dla szerokich rzesz rodziców, wychowawców i nauczycieli i będzie się ukazywał 10 razy w roku. Administracja oparta będzie na zasadzie komercjalnej, koszta wydawnictwa zostaną obniżone, a ponadto zorganizowana będzie dalej akcja werbunkowa dla pozyskania nowych abonentów.

4) Z okazji wyjazdu na stałe do Palestyny członka egzekutywy Związku i redaktora „Dos Kind", p. A. Lewinsohna, odbył się w Związku wieczór pożegnalny, na którym prezes Związku p. sen. Szereszowski oraz szereg innych działaczy w ciepłych słowach żegnali p. Lewinsohna, podnosząc Jego zasługi dla Związku w czasie długoletniej współpracy.

5) Związek uczestniczy w pracach przygotowawczych Komitetu dla Światowego Kongresu Żyd. dla pracy społecznej, który ma odbyć się w lipcu 1936 r.

6) Przy zakładzie wychowawczo-leczniczym w Otwocku została zorganizowana Poradnia dla dzieci umysłowo upośledzonych, która zainteresowanym rodzicom i opiekunom udziela porad wychowawczych listownie. Zapytania należy adresować: Zakład wychowawczo-leczniczy „Centos", Otwock, Gliniecka 4.

7) Przy Związku została utworzona Sekcja Higjeny i Wychowania Fizycznego, która postawiła sobie za zadanie podniesienie poziomu higjeny w naszych zakładach i zwrócenie baczniejszj uwagi na wychowanie fizyczne naszych dzieci. Sekcja ta opracowała ankietę, która zostanie przeprowadzona we wszystkich naszych zakładach z początkiem przyszłego roku szkolnego. Ankieta ta ma za przedmiot higjenę życia codziennego naszych dzieci. W przygotowaniu znajduje się plan organizacji obozów letnich dla młodzieży oraz obozów instruktorskich dla wychowawców.

B) Kolonje wakacyjne:

1) Związek układa obecnie plan organizacyjny dla tegorocznej akcji kolonij wakacyjnych. Przewidziane jest znaczne rozszerzenie akcji zwłaszcza w dziedzinie półkolonij. Przygotowania do otwarcia stałej kolonji leczniczej Związku w Ciechocinku są w toku.

2) Z inicjatywy Komisarjatu Rządu m. Warszawy odbyła się konferencja Towarzystw, urządzających kolonje wakacyjne, w której uczestniczył również nasz Związek. Na konferencji tej wyjaśniono, że w tym roku Rząd będzie subwencjonował tylko półkolonje i kolonje lecznicze. Szczególną uwagę zwrócono na konieczność ścisłego przestrzegania na kolonjach wszelkich przepisów sanitarnych.

Pamiętajcie o sierotach i dzieciach opuszczonych!

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZGROMADZENIA TOZ-u. ODDZ. LWÓW.

Dnia 26 kwietnia br. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału lwowskiego TOZ-u, na które przybyło ponad 100 osób. Zagajenie wygłosił przewodniczący Oddziału lwowskiego Dr. Graf N. dając ogólny rzut oka na działalność Oddziału w roku ubiegłym, przyczem podnosi dwa ważne momenty w rozwoju Oddziału lwowskiego, jak nawiązanie spowrotem kontaktu z Centralą TOZ-u w Warszawie i rozbudowa działalności Oddziału. Dziękując za współpracę wszystkim członkom Zarządu, członkom poszczególnych sekcyj, lekarzom współpracującym w Przychodniach oraz personelowi biurowemu kończy i uprasza o wybranie Prezydjum dnia proponując na przewodniczącego Dra E. Damańskiego, a jako wiceprzewodniczących Dra A. Damma i Dyr. Dra Meiselsa. Dr. Damański obejmuje przewodnictwo i powołuje na sekretarzy Dra Blatta i lekarza Kurzrocka. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia wygłosił gen. sekretarz Dr. Blatt szczegółowe sprawozdanie z czynności Oddziału za rok 1935/36. Z przedstawionego następnie przez prym. Dr. Atlasa sprawozdania finansowego wynika, że ogólna suma przychodów Towarzystwa wynosiła w okresie sprawozdawczym 50.088 zł. 40 gr., zaś wydatków 50.014 zł. 58 gr. W poszczególnych działach pracy (wymieniając tylko niektóre) miały: 1) Przychodnia przeciwgruźlicza dochodów 7.465.05 Zł. (w tem subwencja Ministerstwa Opieki Społ. 2.600 Zł., Ubezpieczalni Społecznej 2.250 Zł.) — wydatków 6.954.30 Zł. Wydatki na higjenę szkolną wynosiły 1.469.56 Zł., przychody zaś za ten dział 140.04 Zł. Kolonja wakacyjna wykazuje po stronie przychodów 7.204.44 Zł., zaś po stronie wydatków 7.235.90 Zł. Na adaptację domu kolonji w Brzuchowicach wydatkowano 2.246.77 Zł., na akcję dożywiania 1,267.05 Zł., na poradnię dla ciężarnych 696.40 Zł. Ze składek członków osiągnięto kwotę 3.495.75 Zł., z imprez, datków jednorazowych i zbiórek 2.526.87 Zł. Osobną rubrykę stanowią imprezy akcji naukowej, które wykazują przychód 6.871.05 Zł., zaś wydatki 3.935.28 Zł. Po sprawozdaniu skarbnika oraz Komisji rewizyjnej rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos: prof. Dr. Salpeter, Dyr. Meisels, lekarz Kurzrock, Mgr. Friedman, Dr. Hescheles i inż. Feuerstein, którzy zgłosili nast. rezolucje: 1). Walne Zgromadzenie TOZ-u po wysłuchaniu sprawozdań z czynności Oddziału przyjmuje je do wiadomości i udziela ustępującemu Wydziałowi absolutorjum. 2). Walne Zgromadzenie stwierdza, że Wydział pod przewodnictwem Dra Grafa doprowadził Oddział TOZ-u do pełnego rozkwitu przez należyte pielęgnowanie poszczególnych sekcyj profilaktycznych, przez powołanie do życia niezwykle aktywnej Sekcji naukowej, przez założenie Koła lekarzy żydowskich oraz utworzenie instytutu roentgenowskiego, za co wyraża Walne Zgromadzenie pełne uznanie i podziękowanie przewodn. Drowi Grafowi i jego współpracownikom z Wydziału i poszczególnych Sekcyj. 3). Walne Zgromadzenie wyraża swe zadowolenie z powodu po-

djęcia współpracy z Centralą TOZ-u w Warszawie i spodziewa się, że ścisła współpraca z Centralą i całym ruchem TOZ-u pozwoli pogłębić działalność społeczną Oddziału lwowskiego. 4). Walne Zgromadzenie wyraża życzenie, by TOZ założył Oddziały we wszystkich małych miastach Małopolski wschodniej celem niesienia pomocy dla najbiedniejszych. 5). Walne Zgromadzenie porucza nowowybranemu Zarządowi nawiązanie jaknajskuteczniejszej współpracy z innemi towarzystwami społecznemi i szpitalem żydowskim celem stworzenia jakiegoś pomieszczenia dla gruźliczo - chorych. 6). Walne Zgromadzenie zaleca nowo wybranym władzom, by kontynuowały pracę w duchu dotychczasowym oraz dążyły do jej rozszerzenia i pogłębienia. 7). Walne Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości kreowanie sekcji Koła lekarzy i wyraża przekonanie, że sekcja ta stanie się podstawą naukowego rozwoju żyd. stanu lekarskiego. 8). Walne Zgromadzenie wyraża p. Red. Mayenowi pełne uznanie za zasługi dla dobra Tow. 9). Walne Zgromadzenie wyraża podziękowanie prasie, która życzliwie odnosiła się do pracy TOZ-u. Wszystkie te rezolucje zostały jednogłośnie przyjęte.

Po przedstawieniu preliminarza budżetowego oddziału na rok 1936 37 przez Dyr. Kurzrocka wybrano na wniosek Dyr. Pinelesa Komisję - matkę w składzie: Prym. Dr. Atlas, inż. Feuerstein i Dyr. Selzer Komisja - matka po naradzie zgłosiła listę nowego Zarządu, która została przez Walne Zgromadzenie en bloc przyjęta.

W skład nowego Zarządu weszli:

a) **jako członkowie**: Dr. Graf Nesanel, Drowa Dammowa Zofja, Selzer Dawid, Dr. Blatt Artur, Dr. Kurzrock Maksymiljan, Dr. Atlas Henryk, apt. Kurzrock Józef, Dr. Bikeles Mordechaj Eljasz, inż. Feuerstein Henryk, apt. Pineles Józef, Dr. Selzer Jakób, Drowa Selzerowa Klara, Dr. Schneider Natan, Dr. Schaff Maks, Seidenfrau Izak.

b) **jako zastępcy**: Goldreich Józef, Dr. Hescheles Izydor, Dr. Jurim Maksymiljan, Mayenowa Felicja, Dr. Peitzer Fryderyk, Prof. Schapira Michał.

Komisja rewizyjna: Członkowie: Dyr. Mehrer Norbert, Drowa Selzerowa Janina, Mgr. Weiss Maksymiljan, jako zastępcy: Dyr. Bieler Marek, Dr. Fels Izrael, kpt. Goldberg J.

Sąd polubowny: Dr. Damm Albert, Dr. Damański Emanuel, Dyr. Dr. Meisels Samuel.

Syndykiem Tow. wybrany został mec. Dr. Scherzer Edmund.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zamknięto Walne Zgromadzenie. Nowo wybrany Zarząd ukonstytuował się wybierając: Przewodniczącym Dra N. Grafa, zastępcami przewodn.: Drową Zofję Dammową i Dyr. Daw. Selzera, gen. sekretarzem Dra Artura Blatta, zast. sekret.: lekarza Maksymiljana Kurzrocka, skarbnikiem prym. Dra Henryka Atlasa, zast. skarbnika apt. Józefa Kurzrocka.

Komunikaty.

KOMUNIKATY SEKCJI HIGJENY I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO PRZY ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OPUSZCZONEMI DZIEĆMI R. P. („CENTOS“) W WARSZAWIE.

1. Wydział Higjeny i Wychowania Fizycznego.

Dnia 10. marca r. b. został przy Związku zorganizowany Wydział dla Spraw Higjeny i Wychowania Fizycznego. Działalność tego Wydziału będzie dwutorowa — będzie on kierował propagandą higjeny w naszych zakładach a jednocześnie dążył do podniesienia poziomu rozwoju i usprawnienia fizycznego młodzieży pozostającej pod pieczą Stowarzyszenia.

Wydział Higjeny i W. F. jest prowadzony przy współudziale Zrzeszenia Żydowskich Kobiecych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce — Centrala w Warszawie.

2. „Walka o zdrowie“.

Pierwszem zamierzeniem Wydziału Higjeny jest przeprowadzenie szerokiej akcji mającej na celu przyswojenie młodzieży szeregu zasadniczych postulatów higjenicznych. Na ten temat zostały opublikowane 2 artykuły p. t. „Walka o zdrowie“ i „Jak realizować walkę o zdrowie“ w „Dos Kind“. Prosimy o zainteresowanie się powyższymi artykułami i ewent. nadesłanie nam swych uwag w odniesieniu do zasadniczej myśli i sposobu jej realizowania.

Do tej akcji pragniemy przystąpić 1. września, a więc wszelkie uwagi winny być nadesłane już teraz, aby w porę poczynić wszelkie przygotowania.

3. Wydział Wychowania Fizycznego.

Zgodnie z uchwałą Wydziału pragniemy, aby we wszystkich naszych zakładach wprowadzone zostały ćwiczenia cielesne. Za podstawę przyjmujemy gimnastykę, gry ruchowe i sportowe oraz łyżwiarstwo. Pragniemy tem dać naszej młodzieży nie tylko racjonalny ruch, skorygować ich postawę, ale również dać pewną sumę radości; dać ujście ich żywotności i energji. W tym celu musimy przygotować zastęp wychowawców, obznajomionych z metodyką odnośnych ćwiczeń cielesnych, aby być w tej dziedzinie samowystarczalnymi i nie posługiwać się pomocą z zewnątrz, która jest kosztowna i nie zawsze stoi na odpowiednim poziomie pod względem pedagogicznym. W tym celu weszliśmy w porozumienie z Zrzeszeniem ZKSS w Polsce, które uwzględniło nasze postulaty i w tegorocznym programie obozów przewidziało specjalne kursy dla nas.

4. Obozy wyszkoleniowe.

A. Odbędą się one w Józefowie pod Tomaszowem Mazowieckim w lipcu podług nast. planu:

1) Obóz wstępny dla przodownic ćwicz. cielesnych (niższy stopień) — 28 dni.

2) Obóz wstępny dla przodownic ćwicz. cielesnych (wyższy stopień) — 28 dni.

3) Obóz wstępny dla przodownic gier sportowych — 21 dni.

4) Obóz dla kierowniczek kolonij i półkolonij — 28 dni.

5) Obóz dla nauczycielek szkół powszechnych — 28 dni.

B. Poza wymienonemi odbędą się obozy Państwowego Urzędu W. F., na które można się zgłosić za pośrednictwem Zrzeszenia ZKSS — są to obozy, które odbędą się w sierpniu w Kielcach:

1) Obóz dla kierowniczek ogrodów Jordanowskich — 28 dni.

2) Kurs pływania — 14 dni.

Opłata za obozy Zrzeszenia ZKSS 28-dniowe wynosi 35—40 zł., 21-dniowe 25—30 zł. Za obozy państwowe około 20 zł. Uczestniczki korzystają z 82% zniżki kolejowej.

5. Obozy wypoczynkowe.

Obozy dla inteligencji pracującej.

1) Obóz w Ciechocinku — 28-dniowy w sierpniu. Opłata za kwaterę, całkowite utrzymanie, taksę klimatyczną i t. d. wynosi około zł. 100.— w salach ogólnych i około zł. 110.— w 2 i 3-osobowych pokojach.

2) Obóz w Ustroniu. Czas trwania 15 czerwca — 1 września. Utrzymanie pensjonatowe. Pokoje 2 i 3-osobowe. Opłata jeszcze nie ustalona.

Obóz dla pracowniczek fizycznych.

1) Zaścianek pod Pińskiem — 15—30 czerwca,

2) Józefów pod Tomaszowem Mazowieckim — 1 — 30 sierpnia,

3) Ciechocinek — 1 — 15 września.

Opłata za turnus 2-tyg. w Pińsku Zł. 10.—

Opłata za turnus 2-tyg. w Józefowie Zł. 12—15.—

Opłata za turnus 2-tyg. w Ciechocinku Zł. 12—15.—.

Uczestniczki obozów wypoczynkowych dla prac. fizycznych korzystają z 82% zniżki kolejowej. Zniżka dla inteligencji pracującej jeszcze nie została ustalona.

6. Program obozów wyszkoleniowych.

Zostanie on wydany w maju. Szczegółowe informacje w Centrali Zrzeszenia ZKSS, Warszawa, Senatorska 24/II, tel. sekr. 2-27-17 w godz. 15—17. Adres dla korespondencji: Mazowiecka 4/16.

7. Zgłoszenia na obozy.

O miejscu i czasie zgłoszeń w nast. komunikacie. Jest pożądane, by miejsca na obozie zarezerwować już obecnie, szczególnie w wypadku, gdy chodzi o zapewnienie miejsca dla dziewcząt zatrudnionych na kursach rzemieślniczych, ponieważ są obozy już obecnie zupełnie zapełnione, np. obóz pod Pińskiem.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego“ ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Brajerowska Boczna 4. Tell. 236-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Leszno 52. Tel. 11-69-04.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Zamenhofa 5. Tel. 12-07-42.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Marsz. Piłsudskiego 33. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Karlińska 22. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 23. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa żyd. Rada Sieroca, ul. Meiselsa 1.

ODBITO W DRUKARNI M. HECHTA LWÓW, UL. KOPERNIKA 17.